Nr. 144. Kraków, niedziela 27 maja 1906. Rocznik XV

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ostatnie napomnienie.

»Jestem przekonany, **że reforma wyborcza musi być przeprowadzona i przeprowadzona będzie**«, temi słowami uzasadnił prezydent ministrów ks. Hohenlohe na piątkowem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej swoje nowe propozycye, dążące do przejednania opornych dotąd stronnictw. Reforma wyborcza musi być przeprowadzona — to było od lat hasło klasy robotniczej i z tem hasłem walczy ona od września z. r. z ofiarą krwi i dobytku i dopóty walczyć będzie, dopóki dane jej przez wszystkie poważne czynniki w państwie przyrzeczenie, dotrzymane nie będzie.

Minął czas próśb, a nawet pokojowych demonstracyj: jak rząd zapewnia, że ostatnie jego propozycye są ostatnią koncesyą na rzecz pożądających mandatów partyj, tak klasa robotnicza zdecydowaną jest wyczekiwać tylko odpowiedzi stronnictw na te usiłowania pokojowe rządu.

Nie pora teraz na debaty i wykrętne oświadczenia; stronnictwa a w pierwszym rzędzie Koło polskie, muszą dać jasne oświadczenie, jak zapatrują się na zmianę projektu bar. Gautscha. Czują one dobrze, że przed samą reformą uciec nie mogą, że z ich pomocą lub ponad ich głowami reforma do skutku przyjść musi, gdyż żądają tego okoliczności od ich woli silniejsze, żąda tego państwo, którego jedynemi podporami one być się mienią. Dlatego nie ośmielają się wprost sprzeciwiać się rzeczy samej, lecz wypróbowanymi środkami taktyki parlamentarnej usiłują zwlekać i w potopie najrozmaitszych spraw utopić reformę.

Już sam fakt, że do kompromisu nie doszło, że parlament musi przyjmować propozycyę znienawidzonego »gabinetu biurokratycznego« przemawia dobitnie za tem, że parlament ten tylko do małostkowych sporów czuje się zdolnym, że każda sprawa o decydującem dla państwa i ludów znaczeniu jest mu za ciężkiem zadaniem, że w długoletniem próżniactwie, wynikłem z przywilejów wyborczych zatracił zdolność i poczucie dla spraw o nowoczesnym pokroju i żywotnem znaczeniu.

Propozycye ks. Hohenlohego są tego rodzaju, że byłoby zbrodnią ze strony partyj parlamentarnych, gdyby na ich podstawie nie przyszło do porozumienia. Jeżeli chodzi o tak »ważne« rzeczy, jak np. różnica 2 czy 3 mandatów między blokiem niemiecko-romańskim a słowiańskim, trzeba rzeczywiście być bez uczucia prymitywnej przyzwoitości, aby z tego powodu unicestwić reformę, przez wszystkich za konieczną uznaną.

Do głosowania! To jest hasło obecnie jedynie możliwe i dopuszczalne. Dość targów i szacherek, dość konferencyj i układów, dość oszustw zamierzonych i dokonanych. Tu chodzi o prawa ludu, nie o przewagę jednej narodowości nad drugą; tutaj egzystencya państwa stoi na ostrzu, tutaj chodzi o możność zaoszczędzenia istnień ludzkich i dobra publicznego — ostatnia teraz pora do zdecydowania się: czy lud otrzyma swoje prawa dobrowolnie, czy też państwo i społeczeństwo wtrącone zostaną w wir walk wewnętrznych, których końca i wyniku nikt przewidzieć nie może. Lud jest gotów!

Ibsen jako socyalista.

W wielkiem studyum o Ibsenie, jakie niedawno wydał Wilhelm Feldman *), znajduje my obszerną analizę stosunku Ibsena do socyalizmu. Z dzieła tego przytaczamy następujący wyjątek:

„Znalazło się i dotąd istnieje mnóstwo „arystokratów ducha“, którzy uważając się za skuzynowanych z Ibsenem, „Wrogiem ludu“ posługują się, jako argumentem przeciw demokracyi, ba, w teoryi dra Stockmana o wyższości rasy kulturnej widzą wprost akceptowanie arystokracyi rodowej. Dalekim jest od tego Ibsen-człowiek i artysta. W trakcie pisania „Wroga ludu“ pisał do Brandesa (X, 306): „Björnson powiada: większość ma zawsze słuszność. I ze stanowiska praktycznego polityka musi się tak mówić. Ja przeciwnie, muszę mówić z koniecznością: mniejszość ma zawsze słuszność. Rozumie się samo przez się, że nie myślę o mniejszości ludzi zastoju, która jest sterowaną... przez wielką partyę środka, zwaną u nas liberałami; o mniejszości myślę, która w pochodzie naprzód tam dochodzi, dokąd większość jeszcze nie sięgnęła. Ja myślę, że ten ma słuszność, kto jak najściślej jest związany z przyszłością“.

„A jeśli ten ustęp nie dość jeszcze wyraźny, znajdujemy inne, zupełnie już aktualne. W liście do Björnsona (X, 336) Ibsen zastrzegając się, że „jest poganinem także w politycznej dziedzinie“ stanowczo, tonem wprost trybuna ludowego, zwraca się przeciw „uprzywilejowanym“. „Gdyby — powiada — szło po mojej myśli, to musieliby się u nas wszyscy nieuprzywilejowani połączyć i założyć silna, rezolutną partyę ludzi zdecydowanych, której program byłby skierowany wyłącznie na praktyczne i produktywne reformy, na bardzo szerokie rozszerzenie prawa wyborczego, uregulowanie stanowiska kobiety, uwolnienie szkolnictwa ludowego od wszelkich pozostałości średniowiecza etc.“ Program więc, którego z pewnością nie podpisałby Nietzsche.

„I w tym zmyśle życiowym wielka różnica między dwoma artystami, między którymi mnóstwo zresztą istnieje punktów stycznych. Jak ideałem Nietzschego jest dusza dostojna, tak marzy Ibsen o szlachectwie duszy. Człowiek taki jest bohaterem „Rosmersholmu“. W mowie wygłoszonej do robotników dnia 14. czerwca 1885 r. w Drontheim, Ibsen wskazywał, że w ostatnich kilkunastu latach Norwegia pod wieloma względami znaczne uczyniła postępy, wiele tu jednak pozostaje jeszcze do zrobienia, zanim prawdziwa zapanuje swoboda. „Ale boję się, że nasza dzisiejsza demokracya zadań tych nie rozwiąże. Trzeba wnieść element szlachecki w nasze życie państwowe, w rząd nasz, w naszą reprezentacyę narodową i w prasę naszą. Nie myślę oczywiście o szlachectwie urodzenia, ani pieniądza, nie o szlachectwie nauki, ani nawet zdolności, lecz myślę o szlachectwie charakteru, o szlachectwie woli i myślenia. To jedynie zdoła nas uczynić prawdziwie wolnymi. Szlachectwo to, które, spodziewam się, na lud nasz spłynie, z dwóch stron przyjdzie“. „Przyjdzie ku nam od naszych kobiet i naszych robotników. Przekształcenie stosunków społecznych które się obecnie w Europie przygotowuje, zajmuje się w istocie swojej przyszłem stanowiskiem kobiety i robotnika. Tego przekształcenia spodziewam się i wyczekuję, dla niego pragnę działać i będę działał całe życie według najlepszych moich sił“ (I, 528).

„Czyż w słowach ostatnich nie brzmi jakby echo głośnego aforyzmu Bebla: Przyszłość należy do kobiety i robotnika! Zwracano też niejednokrotnie uwagę Ibsena na zasadnicze te podobieństwa, a raz musiał w tej sprawie sam zabrać głos, aby w „Daily Chronicle“ (1890) sprostować mylne ustępy jakiegoś interwiewu. Między innemi pisze (I, 510 —11): „Nie mówiłem, żem nigdy kwestyi socyalno-demokratycznej nie studyował, przeciwnie, usiłowałem w miarę sił i sposobności z nią się zaznajomić i to z żywem zainteresowaniem. Gdzie sprawozdawca powtarza moje zdanie, że nie należę do partyi socyalno-demokratycznej, byłbym pragnął, aby nie był zapomniał powtórzyć mojego wyraźnego dodatku, że wogóle nigdy do żadnego stronnictwa nie należałem i prawdopodobnie należeć nie będę. Stało się to u mnie koniecznością natury, iż muszę działać całkowicie na własną rękę. Na szczególnie mylną drogę mogą naprowadzić słowa sprawozdawcy, że było to dla mnie niespodzianką, gdym zoczył, iż używa się mego imienia do rozszerzania nauk socyalno-demokratycznych. W rzeczywistości wyraziłem tylko swoje zdziwienie nad tem, że ja, który sobie za główne zadanie postawiłem przedstawiać charaktery i losy ludzkie, w pewnych punktach, bez świadomego i bezpośredniego dążenia do tych samych przyszedłem rezultatów, co socyalistyczni filozofowie moralności przez badania naukowe“.

„Jeszcze jedna uwaga. Jeden z duńskich dziennikarzy rozmawiał z poetą o socyalizmie w r. 1887 i zauważył, że Björnson uważa się za socyalistę. „Tak, tym chyba i ja jestem“ — rzekł na to Ibsen (X, 516)“.

*) Wilhelm Feldman: Ibsen. Wykłady, wygłoszone na kursach wakacyjnych w Zakopanem 1905 r. Warszawa, Księgarnia E. Wende i Sp.

Cyfry rzymskie w nawiasach artykułu oznaczają tom zbiorowego wydania dzieł Ibsena, wydanego nakładem S. Fischera.

X. KONGRES
Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska.

Lwów, 25 maja.

Drugi dzień obrad. — Posiedzenie przedpołudniowe.

Przewodniczący tow. **Hudec** otwiera dyskusyę nad punktem:

Reforma wyborcza.

Tow. Semen **Wityk** oświadcza, że w czasie kiedy kongres radzi, już Galicya — zwłaszcza wschodnia — stoi w ogniu rolnych strejków. Te strejki mają obok charakteru ekonomicznego także charakter polityczny; oprócz żądań, dotyczących podwyższenia płac, stawiają chłopi żądanie powszechnego, równego, bezpośredniego prawa wyborczego. Żądania te stawiają chłopi wyraźnie. Trzeba było szlachtę znaleźć w ich własnych sadybach; dzieje się to obecnie. W bardzo wielu dworkach Podolacy albo dzierżawcy strasznie piszczą i ze strachem mówią, że nie w ich mocy jest uchwała reformy wyborczej.

Strejkujący chłopi okazują bardzo wiele świadomości; mimo że strejk jest w wielu dworach żydowskich, to nie ma on jednak charakteru antysemickiego, nie przejawia się nigdzie tendencya antysemicka. Niema też w tym strejku rolnym żadnych tendencyj szowinistycznych. Podnieść z uznaniem należy, że w podhajeckim powiecie i polscy chłopi zastrejkowali. Główny zaś powód

Królewiak w Krakowie.

Gdy liczący dziś 29 wiosen p. Kajetan Ojczyźniak był jeszcze małym Kajtusiem, powtarzał mu rodzic:

— Kochaj, synu przedewszystkiem Boga, potem ojczyznę, a dopiero po ojczyźnie rodziców.

Przykazanie to wżarło się w duszę młodocianego patryoty. I nie dziw. Często o szarej godzinie brał go ojciec na kolana i prawił długo o powstaniu, o więzieniach, etapach, Sybirze — wszystko to miało urok drogich wspomnień osobistych; mówił dalej o Sobieskim, kontuszach, karabelach, Rejtanie... Śpiewał tęskne pieśni zabronione, o tym wichrze, co to zaszumiał po pustym stepie, „Rozproszeni po wszem świecie“, „Stańmy bracia wraz“..., a na zakończenie: „Kto powiedział, że Moskale“...

Wprawdzie Kajtuś nie zastanawiał się nad tem, co to właściwie jest ojczyzna, można twierdzić nawet, że słowa tego nie rozumiał, tem jednak mocniej kochał sam wyraz. Dźwięk jego nasuwał wyobraźni chłopca szereg pieśni i obrazów historycznych, budził wspomnienie czasów, kiedy to szlachcic na zagrodzie pił miód, łeb podgalał, miał fantazyę kontusz atłasowy, żółte buty, karabelę, walczył pod Wiedniem, ugaszczał posły niebiańskie i walił się u progu Izby sejmowej, by zdrajcom zatarasować przejście...

Wszystko to, choć nielitościwie pokiełbaszone, tak było cudne — barwne, śpiewne, fantastyczne — że Kajtuś nasz, jako bęben dziesięcioletni, zalewał się szczeremi dziecięcemi łzami na wspomnienie trzeciego rozbioru.

Zdawało mu się, że gdyby nie ten rozbiór, okolice Warszawy zaszumiałyby znów gęstym, piastowskim borem; zniknęłyby wszystkie obce naleciałości: po wąskich uliczkach starego miasta krążyliby jak ongi mieszczanie w czamarach, gdzieniegdzie spacerowałby szlagon przy karabeli; zamiast wielkich kamienic, stałyby dworki z gankami; zamiast banalnych restauracyj o szklanych ścianach, mielibyśmy szlachecki gościnne po zajazdach; zamiast podziemnej kanalizacyi — śmierdzące rowy i kałuże; zamiast hałaśliwie dzwoniących tramwajów, turkocące po wybojach bryki...

Kajtuś marzył i wzdychał.

Wzdychał, odwiedzając z ojcem Rynek staromiejski, Rybaki, piwnice Fukiera, przeglądając roczniki „Tygodnika ilustrowanego“, wczytując się w madrygały Or-ota, Laskowskiego i własne swoje utwory, gdzie wypowiadał wiarę w możliwość powrotu dawnych, dobrych czasów, byleśmy tylko

wsiedli na swe szkapy
i przegnali te kacapy.

Ach, te kacapy!

W mniemaniu naszego bohatera tworzyli oni ucieleśnienie wszystkich najbardziej zwierzęcych pierwiastków ludzkości. „Moskal“ był dlań jednoznaczny z żandarmem, opryszkiem, łapaczem. Moskal — to urzędnik, ciemiężyciel, twórca więzień, sądów i podatków, ustawodawca armii, nie broniącej ojczyzny, lecz ratującej cudze ziemie. Moskal jednem słowem — to rząd z całą jego ohydą. Kajtuś wiedział, że rządy mogą być złe i dobre, ale wymawiając to słowo, miał na myśli tylko rząd zły, podły, prześladowczy.

To też jego miłość ojczyzny była uczuciem, najzupełniej nie dającem się oddzielić od nienawiści do najazdu. Wspominając Polskę, młodzieniec łatwo wpadał w stan zacietrzewienia, niby kochanek, wyobrażający sobie ukochaną, gwałconą przez nienawistnego łotra. Ogarniała go pasya, wstrzymująca bicie serca i bladością powlekająca oblicze. Z uczuciami temi jednak krył się ze strachu przed policyą, której groził pięściami — trzymanemi w kieszeniach palta, a złorzeczył — szeptem.

I mężniał tak nasz Kajtuś, złote śniąc sny o samodzielności narodowej, aż dożył roku 1906.

W roku tym dusze jego napełnił chaos. Dowiedział się, że istnieją też jacyś Moskale wcale nie moskiewscy, jakieś... coś niby dobre, zacne potwory. Ciążąca mu na dnie serca nienawiść zaczęła topnieć, zalewając mętnemi fusami bliźniaczy patryotyzm. Kajtuś chwilami czuł, że tonie. Gdy zaś w jednym z organów narodowych demokratów wyczytał, że celem naszym jest uzyskanie autonomii — doznał zawrotu głowy.

— Jakto?... Co to znaczy? — pytał trwożnie znajomych.

Uspokoili go. Autonomia — to już coś w rodzaju samodzielności; rząd krajowy — polski; Galicya ma tylko autonomię, a jednak w Krakowie sprzedaje się jawnie orzełki polskie i wolno głośno śpiewać „Z dymem pożarów“, „Boże coś“ itp.

Wiadomości te nietylko pogodziły Kajtusia z wyrazem autonomia, ale nawet sprawiły, że słowo to stało się oną przysłowiową brzytwą, którą z całej mocy uchwycił jego tonący patryotyzm.

Nie znał osobiście rządów polskich, ale wiedział, że muszą być idealne. Bo czyż można wyobrazić sobie Rejtana w roli żandarma? Czy Konarski mógłby przekształcić się w Apuchtina? Małachowski w Hurkę?

Nigdy!

I pewnego dnia pierś Kajtusia rozdęło takie pragnienie ujrzenia na jawie Polski autonomicznej, że postanowił odwiedzić Galicyę.

Wyjechał na noc, ale oka zmrużyć nie mógł, tyle pięknych obrazów absorbowało jego myśli. Oto z kilku godzin zobaczy Wawel, zobaczy Kraków święty, może nawet kosztować jaki, karabe...

Boże, Boże!

Jak pijany wysiadł z wagonu. Oczy co chwila wycierał kułakiem, miał ochotę uścikać tragarza.. Nie wiedział, że go w hotelu obdarto i wybiegł czemprędzej na rynek. Obsypał kwiatami kamień Kościuszki, chciał paść na kolana, ale się wstydził, więc skrył się do kościoła Maryackiego. Pusto było — użył sobie: długo zimną posadzkę całował, a łzy gorące twarz mu zalewały. Potem cicho podszedł do ołtarza, a choć żadnej nie szeptał modlitwy — modlitwą była cała jego dusza. Gdy się wreszcie uspokoił, zaczął oglądać szczegóły. Piękne dębowe stalle obsiadły postaci w kontuszach i uśmiechały się do niego miłośnie. Potem śpiew usłyszał: „Pod Twoją obroną“... Potem wszyscy powstali, wznosząc do góry szable...

Poszedł do Muzeum Narodowego. Nabożnie salę po sali obchodził, lecz wyobraźnia wciąż mu jeszcze zasłaniała rzeczywistość.

— Wrócę tu jeszcze — myślał. — To trzeba spokojnie...

I wyszedł.

Pod Sukiennicami tłok.

— Proszę się rozejść! — wrzasnął mu nad uchem policyant.

— Po polsku mówi — rozrzewnił się Kajtuś. A po chwili zapytał:

— Rodaku, którędy na Wawel?

— Będziesz tu kpił z władzy, łobuzie! — krzyknął rodak, chwytając bohatera naszego za kołnierz. — Dalej, marsz!

— Ależ...

— Marsz!

Nadjechał konny i łupnął biedaka po głowie blaszaną pochwą szabli.

*

Kajtusia po sprawdzeniu osobistości odstawiono dnia 21 maja do szpitala. Ma zapalenie opon mózgowych i grozi mu więzienie za drwiny z urzędnika, pełniącego służbę.

Ben. H.

do strejku polskich włościan dał polski ksiądz w Podhajcach, który na ambonie w bardzo gwałtowny sposób napadł na strejkujących chłopów ruskich. Oburzeni temi inwektywami polscy chłopi uchwalili dla okazania solidarności z ruskimi również zastrejkować.

Dla Podolaków jeszcze jest jedna boleść i jeszcze jedno groźne niebezpieczeństwo. Mianowicie ogromnie wiele świadomości i wyrobienia okazują Mazurzy w zachodniej Galicyi. Jak w r. 1902 byli oni głównymi łamistrejkami, tak obecnie wprost oświadczają, że łamać strejków drugim chłopom nie myślą i że do tych dworów, gdzie są strejki, na robotę nie pójdą. Te oświadczenia mazurskich chłopów wyprowadzają z równowagi naszą szlachtę; w pismach i gazetach robi ona buńczuczną minę, ale faktycznie jest to cios straszliwy. Niewiele pomagają i te osławione biura pracy, które sejm tak skwapliwie uchwalił. Jeśliby jeszcze polscy towarzysze tak kilkanaście tysięcy odezw rozrzucili pomiędzy nich z pouczeniem, byłoby wspaniale. Albowiem w żniwa chłopskie strejki mogą w razie potrzeby objąć całą wschodnią Galicyę.

O ile szlachta widzi swą bezsilność, o ile ze strony ludu panuje zupełna prawie solidarność, o tyle stara się ona na chłopach przez straszne prześladowania wywrzeć niską zemstę. Nie mówiąc już o tem, jak taki Czyżewicz butnie żąda aresztantów i rezerwistów na roboty w polach, nie mówiąc o masach wojska, które nagromadzają — prześladowania chłopów przechodzą granice ludzkiej możliwości. Chyba w Rosyi coś takiego się dzieje. A pierwsze skrzypce gra tutaj Potocki. Przed Wiedniem udaje wielkiego pacyfikatora, a u nas gra rolę ostatniego sługusa szlachty.

Konstytucya i prawo zgromadzania się we wszystkich powiatach zawieszone. Starostowie zakazują odbywania wszelkich zgromadzeń; chłopom nie wolno razem chodzić, o godz. 8 wieczorem mają być światła pogaszone w chatach. Sam Potocki przeniósł telegraficznie jednego komisarza, który zanadto pozwalał mówcom się rozwodzić, a spensyonował komisarza, który pozwolił mówcy przemawiać z balkonu do zgromadzonych. Przyjechał obecnie do Podhajeczyzny i tam jeździł wyprzedzony konwojem ułanów, zupełnie jak jaki Trepow.

Piwocki siedzi w powiecie, ale pary z gęby nie puści dla przeprowadzenia ugody.

Tak postępuje Potocki. Lecz sędziowie, którzy powinni zachować pozory legalności, nie lepiej robią. Prezydent sądu w Brzeżanach uważa za swój święty obowiązek występować gwałtownie przeciw strejkującym. Każe więc bez miłosierdzia aresztować ludzi jednego po drugim. I w ten sposób głosi krzyżową wojnę przeciw chłopom. Sędziowie śledczy przeprowadzają śledztwa we dworach. Do kancelaryi dworskiej wołają oni całą masę chłopów, każą przynieść krucyfiks i świece, odbierają przysięgę. Następnie ogłaszają chłopom areszt śledczy i zamykają ich do ciemnych spichlerzy szlacheckich, gdzie z nich naigrawają się ekonomowie i siepacy dworscy. — W sądzie w Podhajcach wyprzątali piwnicę i tam usadowili chłopów. Męczarnie tych biednych ludzi są niesłychane.

Tak mści się szlachta i jej słudzy na chłopach. Mimo to w lecie w razie potrzeby rolne strejki wybuchną z całą elementarną siłą. Jakaż będzie nasza rola?

Chociaż wiemy, że dla sprawy reformy wyborczej, dla wyzwolenia ludów gotowi jesteśmy poświęcić nasze życie, to nie możemy dopuścić, ażeby lała się chłopska krew dla nieświadomości chłopów. My musimy chłopów pouczać o znaczeniu i sposobie strejkowania, my musimy im służyć radą i pomocą i ich strejki regulować.

Rozchodzi się o strejki w zachodniej Galicyi. Tam trudno było wywołać analogiczne ruchy, a to z następujących przyczyn: Od czasu ery konstytucyjnej nie było w zachodniej Galicyi stronnictwa, któreby faktycznie wystąpiło w obronie interesów chłopskich. Tutaj uprawiano głównie chłopomaństwo i chłopołapstwo. Chłopów tutaj podnoszono pod niebiosa, oszukiwano ich, jak Stojałowski, inni wołali: My nie przeciw szlachcie, ale obok szlachty, dlatego ten ruch nie zestąpił do głębin, ale był tylko muśnięciem po wierzchu.

Tego zadania musicie wy się podjąć polscy towarzysze. Duma rosyjska radzi na seryo o podziale pańskich gruntów, powinniście z tą sprawą gruntownie polskich chłopów zapoznać.

Póki będzie program agrarny, należy krytykować ustrój obecny, występować przeciw krzywdom chłopów.

Co do strejków, to najlepiej w zachodniej Galicyi byłoby dojść do służby dworskiej i tę nakłaniać do strejku, gdyż płaca jest ich już strasznie nędzna. W każdym razie my towarzysze wobec nadchodzącej poważnej chwili zrobimy swoje.

Tow. **Reger** (Cieszyn) omawia wpływ walki o reformę wyborczą w rewirze ostrawskim. W dniu 28 listopada było w zagłębiu ostrawskiem powszechne świętowanie. 70.000 górników demonstrowało przez pół dnia. Była to jedna z najbardziej imponujących demonstracyj. W Witkowicach w dniu 28 listopada jeszcze nie było strejku: 14.000 niewolników rotszyldowskich jeszcze pracowało. Ale i na nich podziałał ruch za reformą wyborczą: w dniu 1 Maja, który także był dniem demonstracyi za reformą wyborczą, Witkowice świętowały. 72% ogółu robotników witkowickich strejkowało, a gdy dyrektor Schuster wyrzucił za to z pracy mężów zaufania, robotnicy odpowiedzieli strejkiem, który trwał 14 dni.

W rewirze górniczym ostrawsko-karwińskim jest wśród robotników taki zapał dla reformy wyborczej, że do strejku generalnego stanie ogół górników i hutników (Oklaski).

Sejm śląski, reprezentacya kraju o ludności, przeważnie słowiańskiej (polskiej i czeskiej) ma ogromną większość niemiecką. Na 31 posłów jest tylko 3 Polaków i 3 Czechów. Otóż ten sejm śląski, który my nazywamy „wielkim dworem hr. Larischa“, uchwalił w roku 1905 reformę swojej ordynacyi wyborczej według szablonu badeniowskiego. Ofiarowano nam kuryę powszechnego głosowania z 5 mandatami. Okręgi wyborcze jednak tak przykrojono, że socyalistyczni robotnicy, którzy przy wyborach do parlamentu z V kuryi zdobyli obydwa mandaty śląskie, mogliby byli przy największych wysiłkach przeprowadzić jednego posła. Partya urządziła przeciwko tej karykaturze reformy tak intenzywną agitacyę, że rząd nie odważył się dotychczas tej ustawy, uchwalonej przez sejm opawski, przedłożyć do sankcyi cesarskiej.

Wyodrębnienie Galicyi, to ulubione hasło agitacyjne demagogów szowinistycznych, powinno spotkać się z naszej strony, jako Polaków i jako socyalnych demokratów, z jak najenergiczniejszym oporem. Lud polski na Śląsku przyszedł już pod wpływem agitacyi socyalistycznej do świadomości klasowej i obywatelskiej, ale przyszedł on także do świadomości narodowej. Przyznaje on się do przynależności do narodu polskiego, z którym związany jest nie tylko krwią i tradycyą, ale także tysiącem węzłów kulturalnych i organizacyjnych. Wszystkie organizacye zawodowe, oświatowe i polityczne mają Polacy na Śląsku wspólne z Polakami z Galicyi. Nie tylko robotnicy śląscy i galicyjscy mają jedną wspólną organizacyę P. P. S. D., ale odnosi się to samo do innych warstw ludności i do innych partyj. Dlatego zwalczamy wyodrębnienie ćwierć miliona ludu polskiego na Śląsku ze społeczności polskiej.

Tow. **Żuławski** imieniem organizacyi zawodowej robotników oświadcza, że organizacya ta doskonale rozumie, iż w interesie ruchu zawodowego, w interesie umożliwienia walki ekonomicznej, prowadzonej przez Związki zawodowe, konieczną jest reforma wyborcza. Zorganizowani zawodowo robotnicy wiedzą o tem, że reforma wyborcza to ubezpieczenie na starość, reforma wyborcza to ustawodawstwo ochronne. (Oklaski). I dlatego robotnicy zawodowo zorganizowani są zdecydowani nie cofnąć się przed niczem, przed najostrzejszymi środkami walki, przed strejkiem masowym! (Oklaski). Zamiast tych ciągłych drobnych walk ze starostami, komisarzami, żandarmami wolimy stoczyć tę jednę wielką walkę. (Żywe oklaski). A 28 listopada i ćwierć miliona zorganizowanych zawodowo robotników — oto dowody, że to nie są czcze przechwałki, że potrafimy przeprowadzić zwycięski polityczny strejk masowy. (Żywe oklaski).

Tow. **Kochański** (Stanisławów): Walka o reformę wyborczą w okręgu stanisławowskim przeszła wszelkie oczekiwania. Nawet w zapadłych wsiach, gdzie ludność była zupełnie nieuświadomiona, został chłop zrewolucyonizowany. Dziś w stanisławowskiem robotnicy i chłopi gotowi są do walki o reformę wyborczą, do strejku masowego. Na 360 wsi w powiecie stanisławowskim odbyło się 340 zgromadzeń. Kolejarze stanisławowscy na zgromadzeniu publicznem uchwalili wystąpić z kościoła katolickiego, jeżeli kościół będzie nadużywany do agitacyi politycznej przeciw reformie wyborczej. Chłopi i robotnicy w stanisławowskim okręgu nie cofną się przed najostrzejszymi środkami w stanowczej chwili walki o zdobycie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego.

Tow. **Burda** (Rzeszów) wnosi dodatek do rezolucyi tej treści, że strejk masowy ma też objąć ludność wiejską i kolejarzy. Proponuje dalej utworzenie krajowego komitetu strejku powszechnego i funduszu strejku powszechnego.

Tow. **Żołnierz** (Przemyśl) wyjaśnia, dlaczego organizacya powiatu przemyskiego nie postępuje w szybszem tempie. Mimo braków organizacyi jest nastrój całej ludności doskonały. Chłopi ruscy i polscy przychodzą do nas i pytają, kiedy mają rozpocząć strejk. Przedsiębiorcy i właściciele ziemscy obawiają się ogromnie strejku, jeden z nich z obawy przed strejkiem podwyższył robotnikom z 40 ct. na 70 ct. Kiedy wyjdzie rozkaz od komitetu, stanie cały ruch w mieście i na wsi.

Tow. **Schminda** (Sambor) omawia stosunki samborskie. Istnieje tam szlachta chodaczkowa, która rozbija nam zgromadzenia. Gwałty ich odparli nasi towarzysze tak skutecznie, że szlachcie odechce się na przyszłość takich sztuczek. Agitacya wyborcza poruszyła chłopów, są oni gotowi do walki.

Tow. **Sułczewski** (Kraków) mówi o agitacyi klerykałów, którzy jawnie występują w obronie szlachty i zwalczają nienawistnie ruch socyalistyczny. Głównym środkiem agitacyjnym kleru jest kwestya rozwodów i sprawa dzielenia gruntów. Musimy rozpocząć agitacyę za wywłaszczeniem wielkiej własności ziemskiej na rzecz chłopów. W tym kierunku pożądaną jest z naszej strony jak najenergiczniejsza agitacya gazetami, broszurami i wiecami.

Tow. **Malisz** (Nowy Sącz) oświadcza, że nie zdobyliśmy sobie jeszcze zaufania u chłopów (Głosy: Może w sądeckiem!), bo jeszcze nie mamy ustalonego programu rolnego. Na Rusi sprawa inaczej się przedstawia, bo tam chłop ma przeciw sobie magnata polskiego, a ksiądz ruski idzie z chłopem. Przy strejku masowym wchodzą w rachubę robotnicy, przemysłowi, kolejarze i chłopi ruscy — o chłopach polskich niema mowy. (Protesty i okrzyki: Może w sądeckiem!), bo u nas niema latyfundyów, ani proletaryatu rolnego. Najważniejszym dla walki o reformę wyborczą jest strejk kolejarzy, który powinien być przeprowadzony bez tej chwiejności, jaką widzieliśmy przed 28 listopada, kiedy partya dała hasło do strejku, kolejarze już się do strejku przygotowywali, a sekretaryat krajowy kolejarzy w ostatniej chwili ogłosił, że kolejarze nie mają strejkować. Teraz nie powinno się to powtórzyć.

Tow. **Terakowski** (Wiedeń): Nas na obczyźnie zadziwia poprostu ruch galicyjski. Tu jest ruch za reformą wyborczą najintenzywniejszy, aż niemieccy towarzysze się zdumiewają. To, co mówił tow. Malisz, należy energicznie odeprzeć. (Oklaski). Jestem przekonany, że gdy się z tego kongresu rozjedziemy, uchwały jego zostaną przeprowadzone. Staniemy do walki i zwyciężymy. (Oklaski). Rządowy projekt reformy wyborczej ma pewne wady, np. niema w nim prawa wyborczego dla kobiet, niema postanowienia, że wybory powinny, jak we Francyi, odbywać się w niedzielę itd. Musimy się starać, aby ile możności projekt ten poprawić w duchu naszych żądań. Co do strejku masowego, sądzę, że się uda i zakończy zwycięstwem. (Oklaski). Jeżeli nasi towarzysze w zaborze rosyjskim urządzają strejki powszechne, wbrew kozakom i żandarmom, to i proletaryat w Galicyi da sobie radę ze szlachciurami i starostami. (Oklaski). Mówca wnosi następującą rezolucyę:

„Zjazd uchwala: Wzywa się socyalno-demokratyczną frakcyę parlamentarną, ażeby starała się wszelkimi środkami przeprowadzić w reformie wyborczej, aby wybory odbywały się tylko w niedzielę“.

Tow. dr **Drobner** (Kraków) imieniem komitetu okręgowego zachodniej Galicyi zastrzega się przeciw wywodom tow. Malisza. W Galicyi zachodniej jest na wsi proletaryat, są chałupnicy i komornicy, jest służba dworska. Możemy wśród nich agitować i zaczęliśmy już w tym kierunku pracować. Będziemy musieli założyć stowarzyszenie chłopskie.

Towarzyszka Paulina **Spaniang** (Kraków) przemawia jako gość. Zarzuca ona, że partya zamało agitowała wśród kobiet i za prawem wyborczem dla kobiet. Wnosi rezolucyę wzywającą komitet wykonawczy, by intensywniej niż dotąd prowadził agitacyę polityczną wśród kobiet.

Tow. **Hoszowski** (Stryj) polemizuje z tow. Maliszem i zbija jego twierdzenie, jakoby chłop polski nie stanowił dobrego materyału do agitacyi. W styjskiem chłopi polscy przychodzą na każde zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej. Ruch za reformą wyborczą sprawił, że teraz na zgromadzenia publiczne w Stryju przychodzi tysiące publiczności, tysiące robotników nietylko zorganizowanych, ale i niezorganizowanych. W powiecie stryjskim odbyły się setki zgromadzeń zwołanych przez Rusinów. W Stryju powstał szereg nowych organizacyj robotniczych. Agitacyę wszechpolaków przeciw reformie wyborczej potrafiliśmy zupełnie udaremnić. Jeżeliby padło hasło strejku generalnego, jesteśmy przekonani, że lud pracujący stryjski w mieście i na wsi stanie do strejku. (Oklaski).

Tow. **Diamand** (Lwów): To, co powiedział tow. Malisz, niema sensu. My przecież znamy stosunki w kraju i wiemy, jak będzie w kraju wyglądało, gdy partya ogłosi strejk generalny. (Oklaski). Najbardziej będzie wówczas zdziwionym tow. Malisz. Zapał wśród ludności jest tak wielki, że my go dotąd wciąż jeszcze powstrzymywaliśmy. (Potakiwania).

Tow. dr **Pelzling** (Rzeszów): Walka o reformę wyborczą ma właściwie w obecnem jej stadyum wszelkie znamiona walki przeciwko Kołu polskiemu. Cała Austrya ogląda się teraz na nas i oczekuje od nas, że my się rozprawimy ostatecznie z tymi głównymi wrogami reformy wyborczej. Obecnie zapanowało w tej walce pewnego rodzaju zawieszenie broni. Kongres ma za zadanie oświadczyć, że to zawieszenie broni powinno się skończyć. Należy podnieść znowu tempo ruchu i wytworzyć zawczasu taką atmosferę rewolucyjną, by wtedy, gdy przyjdzie czas do ostatecznej rozprawy, lud był do niej przygotowany. Kto wie, czy nie należałoby u nas w Galicyi powtórzyć 28 listopada niezależnie od tego, co się będzie działo w reszcie Austryi. W każdym razie trzeba już teraz urządzać zgromadzenia, wiece i pochody demonstracyjne. Powiat rzeszowski, zdawało się, jest niezdobytą twierdzą stojałowszczyzny, tem silniejszą, że zostali oni nabyci obecnie przez centrum, przez co pozyskali poparcie wszystkich księży i organów rządowych. Lecz fakta przeczą temu. Zwołujemy zgromadzenia na wsi i chociaż księża zawczasu ze stu ambon uprzedzają nasze przybycie okrzykiem: „precz ze socyalistami, precz z żydem!“ — chociaż Szajer osobiście komenderuje zgrają chuliganów, dobijając się do drzwi, chłopi wszędzie chętnie nas słuchają. Mówca domaga się intensywniejszej agitacyi broszurowej i odezwami, poczem stawia rezolucyę:

„Kongres wzywa Komitet wykonawczy do wydania w celu masowego kolportażu odezwy do ludu, która, przedstawiając obecny stan reformy wyborczej, wzywałaby do energicznego protestu przeciw intrygom Koła polskiego i do stanowczej rozprawy z kliką szlachecką“.

Tow. **Kobak** (Tarnopol): Powiat tarnopolski był dotąd ogniskiem wszechpolskiej demokracyi, która oparta o Tow. „Szkoły ludowej“, o cały aparat oficyalny, starostwo, żandarmów, wójtów autonomicznych i o księży, od lat czterech wyprawiała tam orgie szowinizmu narodowościowego. Odkąd jednak poszliśmy na ich własne zgromadzenia, nie śmią oni więcej zwoływać zgromadzeń publicznych, bo nie ich, lecz nasze rezolucye przechodziły ogromną większością. Teraz zwołują wszechpolacy tylko zgromadzenia poufne, a my poszliśmy w lud i przekonaliśmy się, że ich wpływy na lud, to tylko lekki pokost, który znika za najlżejszym podmuchem rewolucyjnym. Zwolennikami ich naprawdę są tylko chłopi najbogatsi i to tylko ci, co to należą do bractw kościelnych. Reforma wyborcza w chłopach polskich nie wrogów, lecz najdzielniejszych znalazła obrońców. W walce przeciwko wrogom reformy wyborczej idą u nas chłopi polscy razem z chłopami ruskimi, razem odbywają wiece i, jak będzie potrzeba, będą także razem strejkowali.

Tow. **Herer** (Kołomyja): Chłopi w całym naszym okręgu czekają tylko hasła do ogólnego strejku politycznego. Chłop ruski żyje w takiej nędzy, w takiem opuszczeniu, że nie ma on już nic do stracenia, a wszystko do zyskania. Nieprawdą jest, co tutaj powiedziano, że nie mamy programu agrarnego, a więc nie mamy z czem iść do chłopów. Mamy nasz program socyalistyczny. Duma, obradująca w Petersburgu, w której większość stanowią posłowie chłopscy, wskazała nam już, z jakiemi hasłami należy pójść między chłopów. Mamy też dość referentów, bo chłopi ruscy chętnie słuchają każdego, Polaka czy Rusina, który tylko przychodzi do nich z ewangelią socyalistyczną w ręku. Mówca omawia szereg drastycznych szczegółów z praktyk starościńskich na prowincyi. Starostwo w Horodence zakazuje z zasady wszystkie zgromadzenia. Raz jeden pozwoliło ono na odbycie zgromadzenia; kiedy zgłoszono drugie zgromadzenie, zakazał starosta odbycia z tem umotywowaniem, że zgromadzeń więcej nie potrzeba, bo ludzie powiedzieli już, czego chcą i co myślą. Następne zgromadzenie zakazał, ponieważ w sąsiednich powiatach panują strejki. Koniecznością zmuszeni, zwołaliśmy zgromadzenie poufne, na którem było obecnych, według listy zaproszeń, 1800 osób. W powiecie peczeniżyńskim w Kluczowie Wielkim uniemożebnił starosta odbycie zgromadzenia w ten sposób, że przed lokalem ustawił komisarza z 9 żandarmami. W Kołomyi samej zgromadzeń nam nie zakazują, lecz nie pozwalają na nich nic mówić. Jak tylko padnie słowo strejk, komisarz zgromadzenie rozwiązuje. Podczas pewnej demonstracyi chłopów wydarzyło się, że komisarz bez żadnej przyczyny uderzył chłopa w twarz! Jak spokojnym jest jeszcze nasz lud, tego dowodzi to, że nikt nie oddał temu brutalowi natychmiast tego policzka. Chłopi przyjmują nas wszędzie z otwartemi rękami, z wyjątkiem moskalofilów. Ale jak polscy narodowi demokraci, tak i moskalofile nie mają na lud żadnego wpływu. — W Kołomyjskiem mamy już tylko cztery wsi, w których dotąd nie było zgromadzeń i niema organizacyi. Mówca wyraża wkońcu przekonanie, że jakkolwiek żywi on nadzieję, iż reforma wyborcza jest już teraz zapewniona i że będzie ona nawet bez strejku, to jednak powinniśmy skorzystać ze sposobności i zaszczepić na wsi zasady socyalistyczne, bo zaczekamy może potem kilka razy po 50 lat, nim się nam nadarzy druga taka sposobność. Idźmy na wieś i nieśmy chłopu dobrą nowinę socyalizmu.

Tow. **Reizesówna** (Tarnopol) przemawia na temat prawa wyborczego dla kobiet. Kobiety socyalistyczne będą walczyły za reformą wyborczą, żądają jednak, aby po zdobyciu równości politycznej dla mężczyzn partya zainicyowała akcyę za równouprawnieniem kobiet. Mówczyni odczytuje następującą deklaracyę:

„Jakkolwiek nie mamy mandatów od organizacyj kobiecych, lecz zastępujemy tak jak inni delegaci ogólne organizacye polityczne, możemy w imieniu kobiet socyalistycznych całego kraju oświadczyć, że kobiety socyalistyczne zrozumiały znaczenie, jakie przedłożona reforma wyborcza ma dla pogłębienia i rozwoju ruchu proletaryatu i ożywienia ruchu politycznego w kraju, oraz jakie konsekwencye płynąć muszą od podniesienia stanu ekonomicznego kraju z parlamentu zastępującego interesy szerokich mas ludności i chociaż już podniósł tow. Daszyński ten projekt reformy wyborczej, nazywający się projektem o powszechnem głosowaniu, wyklucza na razie połowę obywateli kraju naszego i całego państwa od udziału w życiu politycznem, wyklucza od praw politycznych kobiety, które dziś już czynne są na wszystkich prawie polach pracy społecznej, to zdają sobie sprawę, że parlament, wyszły z takiej nawet ordynacyi wyborczej, jaką proponuje przedłożenie, parlament, reprezentujący rzeczywiste interesy najszerszych warstw ludności, jest ogromnym krokiem naprzód na drodze do rzeczywistego równouprawnienia politycznego wszystkich bez różnicy płci obywateli. Dlatego też kobiety-socyalistki jak od chwili wejścia na porządek dzienny reformy wyborczej, tak i nadal pracować będą ze wszystkich sił i agitować wszystkimi dostępnymi im środkami za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem głosowaniem, z poprawkami, które frakcya so-

cyalistyczna proponuje i starać się będą udaremnić wszelkie machinacye, które mają na celu utrącenie reformy wyborczej". (Oklaski).

Tow. **Stengel** (Lwow) wyraża zadowolenie, że partya przygotowuje się do strejku generalnego, zwraca jednak uwagę na trudności w przeprowadzeniu go.

Tow. **Wiesenberg** (Drohobycz) oświadcza imieniem górników borysławskich, że gotowi są stanąć do walki na pierwsze hasło kierownictwa. Mowca stwierdza następnie, że i chłopi powiatu drohobyckiego, tak ruscy jak i polscy gotowi są do strejku. Agitacya socyalistyczna wśród chłopów tamtejszego powiatu zrobiła ogromne postępy. Niema wsi, gdzieby nie było wieców socyalistycznych. W dniu 28 listopada wysłały wszystkie wsie delegatów. Borysław i Drohobycz stoją gotowe z bronią u nogi. (Oklaski.)

Tow. **Seelieb** (Jarosław) podnosi konieczność pójścia na wieś. Nie do bogatych chłopów, lecz do chałupników i proletaryatu rolnego. Kto chce bić, musi chwycić w ręce kropidło i kropić.

Tow. **Klemensiewicz** (Kraków): W kwestyi agitacyi chłopskiej nie jest na miejscu ani zbytni pesymizm ani optymizm. Trzeba usilnie pracować. Chłopi mają zaufanie do naszej partyi. Sojusznikiem w naszej agitacyi są księża, którzy przesadnem swojem postępowaniem, szczuciem na socyalistów, wywołują skutek wprost przeciwny. Wieś zachodnio-galicyjska jest podatnym gruntem dla agitacyi socyalistycznej. Stojałowszczyzna zbankrutowała zupełnie.

Tow. **Jaworski** (Podgórze) opowiada z własnego doświadczenia o agitacyi wiejskiej w powiecie podgórskim. Agitacya ta wydała nader dodatnie owoce.

Tow. **Mailich** (Stanisławów) polemizuje z tow. Maliszem, wykazując, że stosunki w sądeckiem, które mowca zna, nie uprawniają do pesymizmu. Trzeba jednak robić.

Tow. **Stark** (Stanisławów) wykazuje, że na podstawie obecnego programu partyjnego agitacya nasza na wsi ma powodzenie, dowodzi tego wiec halicki.

Przewodniczący tow. **Hudec** zawiadamia, że na kongres przybył tow. Ostapczuk ze Zbaraża (Oklaski.) i odczytuje telegramy od związku organizacyj w Przemyślu, od „Siły" w Budapeszcie i od tow. Kunickiego imieniem zgromadzenia w Średniej Suchej na Śląsku.

Posiedzenie popołudniowe.

Tow. **Diamand** stawia wniosek, by ze względu na to, że dziś rozstrzygają się w parlamencie losy reformy wyborczej przez wniesienie przez rząd nowego projektu kompromisowego, wysłać do ks. Hohenlohego telegram następującej treści:

»Obradujący we Lwowie X. Kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej uchwalił w czasie debaty nad reformą wyborczą Waszej Ekscelencyi donieść, że cały zorganizowany lud w miastach i na wsi popiera projekt rządowy jako podstawę reformy wyborczej. Jesteśmy silnie zdecydowani osiągnąć zapomocą wszelkich środków przeprowadzenie reformy wyborczej, obserwujemy bacznie całą parlamentarną akcyę i wrazie gdyby parlament miał okazać się niezdolnym do wypełnienia swego zadania, rozwiązanie tego wielkiego zadania będzie musiał lud wziąć w swoje ręce. Za prezydyum Kongresu: *Dr. Diamand, Jan Englisch, Józef Hudec*".

Wniosek ten przyjęto i analogiczny telegram uchwalono wysłać na ręce tow. posła dra Adlera.

Następnie toczyła się dalej dyskusya na temat reformy wyborczej. Przemawiał tow. **Lisiewicz** (Lwów) który omawiał warunki agitacyi chłopskiej i potrzebę tej agitacyi. Tow. **Zełenenki** (Otynia) oświadczył, że chłopi i robotnicy jego powiatu gotowi są do strejku.

Tow. **Ostapczuk** (Zbaraż) przynosi Kongresowi pozdrowienia od chłopów zbaraskich, ruskich i polskich. Włościanie tamtejszego powiatu, jak też powiatów sąsiadujących, są gotowi do strejku i czekają tylko znaku. Mówca wskazuje na konieczność energiczniejszej propagandy socyalistycznej wśród chłopów. Dużo się dotychczas zaniedbało, trzeba dużo jeszcze odrobić. Mówca stwierdza jednak, że chłopi rozumieją wszyscy doskonale doniosłość obecnej chwili i rwą się do walki. Przemówienie swe, wygłoszone po rusku, kończy tow. Ostapczuk okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi. (Oklaski).

Tow. **Kaczanowski**: Kolejarze zorganizowani g o t o w i s ą n a k a ż d e z a w o ł a n i e p a r t y i s t a n ą ć d o s t r e j k u (Burzliwe oklaski). Gotowi są zastanowić cały ruch ekonomiczny w Austryi. Już w czasie obstrukcyi kolejarzy było pierwszem żądaniem obstrukcyonistów reforma wyborcza. Że kolejarze nie stanęli 28 listopada, to tylko dlatego, że partya na to się nie zgodziła, chcąc zarezerwować siłę kolejarzy na stanowczą chwilę. Kolejarze czekają hasła ze strony partyi. (Oklaski).

Tow. **Daszyński** w końcowem przemówieniu zaznacza, że dyskusya stoczona nad jego referatem wydała jednomyślny rezultat, wszyscy gotowi są do strejku masowego, do stanowczej walki o reformę wyborczą. Kongres miał stwierdzić wojenną gotowość partyi; szczegółową taktykę walki oznaczy kierownictwo partyi. Walki nie unikniemy, czujemy to wszyscy i dlatego nastrój nasz powinien być nie hamletowski, lecz bojowy. Za dwie godziny wyłuszczy ks. Hohenlohe w komisyi wyborczej warunki nowego kompromisu. Różnica między fikcyjnym blokiem niemieckim i równie fikcyjnym blokiem »słowiańskim« wynosi zaledwie 3 mandaty. O tych parę mandatów ma potknąć się cała reforma wyborcza! Jestto jaskrawy dowód nieudolności i złej woli uprzywilejowanego parlamentu. Parlament mieści w sobie tyle zgnilizny, tyle śmiecia, że trzeba będzie te śmiecie sprzątnąć z drogi. (Oklaski). Nie możemy polegać na optymizmie ks. Hohenlohego i korony, musimy się przygotować sami do stanowczej walki z parlamentem, który za wszelką cenę chce przewlec reformę, aby napięcie mas ludowych nie wyładowało się silnym odruchem. Widoczną jest tendencya przewleczenia sprawy reformy aż do nowych wyborów. Energia ludu ma zużyć się na bezpłodnem szamotaniu przy wyborach wedle starego systemu. Po wyborach będą wrogowie reformy wyborczej mieli sześć lat czasu do szacherek. Naszem zadaniem jest pokrzyżować te plany i póki lud goreje, rzucić pytanie: Kto ma rządzić w Austryi, klika szlachecka, czy lud? Teraz, albo nigdy musi rozstrzygnąć się to pytanie. Szybka decyzya jest obecnie największym rozumem stanu.

Tow. Daszyński apeluje następnie do inteligencyi partyjnej, aby mniej rezonowała, a więcej robiła praktycznie i poddawała się rozkazom komitetu partyjnego. Niechaj nasi towarzysze wezmą sobie za przykład rewolucyonistów w caracie, którzy idą w bój jak kamienie, rzucone przez Boga na szaniec. (Oklaski). Komitety partyjne powinny przykładać surową miarę do naszych inteligentów. I kobiety powinny pójść do walki, niech im przykładem świecą kobiety bohaterki z Królestwa i Rosyi (Oklaski).

Tow. Daszyński omawia następnie kwestyę legalności ruchu naszego. Oddawna już przekraczamy różne ustawy i przez ciągłe powtarzanie czynów »karygodnych« zmieniliśmy je w legalne: śpiewamy Czerwony sztandar, kolportujemy gazety, urządzamy zgromadzenia poufne itp. W chwili obecnej wywoła żywiołowy ruch polityczny nastrój, mogący wywołać spotęgowaną nielegalność. Jeżeli zawiedzie nadzieja na parlamentarne załatwienie reformy wyborczej, rozsroży się walka w całej swej grozie, zjawi się strejk masowy ze wszystkiemi swemi klęskami. Nie bawimy się w czcze pogróżki i ostrzegamy społeczeństwo, aby zobaczyło, dokąd je wiodą wrogowie reformy wyborczej. Nastrój rewolucyjny może objawić się w biernym oporze, w aktach terroru albo w innych formach, które zjawią się same. Uczynimy to co jest konieczne, co jest zgodne z naturalnem poczuciem moralności ludu. Odpowiedzialność za to, co się stanie, niechaj spadnie na wrogów reformy wyborczej. (Oklaski).

Następnie przyjęto jednogłośnie wnioski referenta, tudzież wnioski tow. Poli Spanlangównej (w sprawie agitacyi kobiecej) i tow. Terakowskiego (w sprawie wyborów w niedzielę). Tow. Pelzling wniosek swój cofnął.

Prasa.

Następnie przystąpiono do obrad nad prasą. Referent tow. **Klemensiewicz** wywodzi: prasa partyjna rozwijała się w okresie sprawozdawczym nader pomyślnie. Władze policyjne i sądowe nie oduczyły się jeszcze dawnych nawyczek. Do jakiej głupoty dochodzą czasami te szykany, świadczy choćby fakt, że »Naprzodowi« nie wolno rozlepiać przed administracya numerów, co czynią wszystkie redakcye burżuazyjne bez przeszkód. Gablotkę z wydawnictwami kazano nam w Krakowie usunąć, ze względów estetycznych (wesołość). Prawo kolportażu jest ciągle jeszcze wyłącznym przywilejem prasy brukowej i klerykalnej. Mimo to wszystko rozwinęła się prasa nasza pomyślnie. W okresie sprawozdawczym rozpuściliśmy po Galicyi 5 i pół miliona egzemplarzy. Nakład niedzielny »Naprzodu« dochodzi obecnie do 5000 egzemplarzy.

„Naprzód" ma prawo żądać od was Towarzysze najstaranniejszej opieki. Nie wszyscy towarzysze, nawet zamożniejsi, nie abonują „Naprzodu". W dzisiejszych gorących czasach powinniśmy dbać o większe rozszerzenie „Naprzodu". Dla agitacyi chłopskiej wydajemy tygodnik „Prawo ludu", które rozchodzi się w stosunkowo bardzo znacznej liczbie i rozszerza się coraz bardziej z każdym dniem. Większe poparcie towarzyszy i tu jest na miejscu. „Latarni" wydano dotychczas 53 tomików, co stanowi razem przeszło milion egzemplarzy. Jezuici, zaniepokojeni powodzeniem „Latarni", wydają „Swiatło do latarni", ale światło to bardzo kopci (wesołość). Dla towarzyszy żydowskich wychodziła w Krakowie „Jüdische Arbeiterzeitung" w żargonie. Ci młodzieńcy, którzy później stali się separatystami, bojkotowali sami to pismo i agitowali przeciw niemu Komitet wykonawczy dopłacił do pisma 1400 koron, aby okazać, że rozwój ruchu żydowskiego leży mu na sercu. Obecnie, z powodu wyjazdu redaktora, postanowił komitet wykonawczy przenieść pismo do Lwowa.

Pism ulotnych wydał komitet partyjny przeszło pół miliona; oprócz tego wychodzi biblioteczka społeczno-polityczna „Prawa ludu", kalendarz, widokówki w ilości 118.000 egzemplarzy i szereg broszur antyklerykalnych. We Lwowie wychodzi tygodnik polityczny „Głos robotniczy" w ?000 egzemplarzy. Towarzysze lwowscy zamierzają zamienić „Głos robotniczy" na pismo codzienne; sprawa ta jest ważną i wymaga szczegółowej rozwagi. Lwów, stołeczne miasto, musi mieć swój codzienny organ; potrzebę tę odczuwa cały kraj i przyjdzie Lwowowi z pomocą. (Oklaski). Trzeba jednak zważyć, że drugie pismo codzienne utrudni byt „Naprzodu". Ubytek odbiorców należy powetować zdwojoną energią w rozszerzaniu „Naprzodu". Referent stawia wkońcu dwa wnioski:

„X. Kongres P. P. S. D. wita z żywem i głębokiem zadowoleniem i z całem uznaniem postanowienie towarzyszów lwowskich z a ł o ż e n i a w e L w o w i e p o l s k i e g o d z i e n n i k a s o c y a l n o - d e m o k r a t y c z n e g o. Ogół partyi odczuwa silnie potrzebę istnienia dziennika partyjnego w stolicy kraju Jednakowoż Kongres zwraca uwagę towarzyszom, że dziennik socyalistyczny lwowski będzie we wschodniej częsci kraju poważnym konkurentem dla istniejącego już dotąd jedynego dziennika partyjnego „Naprzodu", centralnego organu P. P. S. D., którego byt pod względem finansowym jeszcze nie jest należycie ubezpieczony.

Tylko oparcie nowego dziennika lwowskiego na zdrowych podstawach finansowych oraz e n e r g i c z n a a g i t a c y a z a j a k n a j s z e r s z e m r o z p o w s z e c h n i e n i e m »N a p r z o d u« w z a c h o d n i e j c z ę ś c i k r a j u, może zapewnić powodzenie temu przedsięwzięciu partyi. Dlatego wzywa Kongres ogół towarzyszów w zachodniej Galicyi, aby ze zdwojoną energią jednali »Naprzodowi« abonentów i starali się zabezpieczyć mu byt i rozwój.

W n i o s e k t o w a r z y s z y k r a k o w s k i c h:

»X. Kongres P. P. S. D. poleca K. W. rozpoczęcie wydawnictwa peryodycznego pisma popularno-naukowego«.

Po referacie tow. Klemensiewicza odroczono obrady do soboty. Na początku odbędzie się poufne posiedzenie w sprawie prasy.

Szanownych Abonentów „Naprzodu"

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **czerwiec**.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu"
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Deklaracya niemocy.

Nie tak dawno zjechał do Krakowa z Warszawy głosiciel i laudator tryumfu narodowych demokratów. W sposób bardzo wesoły, w formie czczej pogadanki o tem i o owem, jak wielkie zasługi oddali sprawie politycznego odrodzenia Królestwa narodowi demokraci, jak zwycięsko przeciwstawiali się rewolucyjnej robocie stronnictw wywrotowych, jak ich za to ukochała matka-ziemia, posławszy do Dumy to, co miała najkulturalniejszego, najrdzenniejszego i najmilszego, usiłował on dowieść, że stronnictwo jego znaczy tyle, co Polska i tyle — co lud, i tyle — co on sam, prelegent. Tak jest, tak jest.

Od gnuśnej psychologii niewolnika wziąwszy wszystkie znamienne rysy upodlenia i upadku myśli, obsiadła dziś tu „demokracya" — ta... „narodowa", co się sama w klamry ironicznego cudzysłowu zawiera, wszystkie krzesła drążkowe, przeznaczone w pałacu Potemkina dla posłów z Królestwa.

Byłoby to dla kraju klęską, nieszczęściem, świadectwem politycznego zwyrodnienia, gdyby ci posłowie istotnie wyobrażali „całą Polskę" i gdyby można było wierzyć, że Duma dzisiejsza będzie ostatnią groblą dla rewolucyi i trwałym młynem pracy dokoła utrwalenia zasad konstytucyonalizmu. A mimo to wszystko, hańbą jest pierwsza deklaracya praw, złożona przez posłów narod. demokr. w Dumie.

I gdyby wśród tych niezrównanych szalbierzy znalazł się był jeden śmiały poseł polski w szerokim oddechu europejskiej kultury i mocy buntowniczej; jeden szczery, jeden prosty i odważny człowiek, musiałby on powiedzieć Dumie, że Polska pod kijami Skałłona, w osobie narodowych demokratów posłała, odpadki swej myślowej i uczuciowej kultury; tak, musiałby krzyknąć, że tu się odbywa jeden z wielu historycznych fałszów zbiorowej woli ludu i że to najlichsze, co przemawia dziś w imieniu całego kraju, pierwszy wolny parlament wdepce w ziemię.

Takiego posła nie było.

Ale zato są warszawscy i prowincyonalni adwokaci, układający dodatek do odpowiedzi na mowę tronową cara.

Jest to robota Parczewskich, Nowodworskich, Tyszkiewiczów.

Gdy cały kraj jęczał pod nożem policyjnych katów, gdy żył on nieprzerwanym nierządem katuszy, zadawanych w imię tego, co jest od Boga i św. Synodu, wtedy sprostytuowana na tradycyi nizkich ukłonów i miodowej dyalektyce klika Nowodworskich' Parczewskich i Tyszkiewiczów układała do do tego rządu memoryały, zbrojne w bałamutną argumentacyę komentarzy do praw, przepisów, rozporządzeń władzy.

Ta błazeńska mania przemawiania do oprawców językiem gloss i wywodów prawniczych z powoływaniem się na »Dzienniki praw«, na nieskodyfikowaną kupę ordonansów do wszechrosyjskiej Bastyli, doprowadziła dziś kołowate Koło n.d.-ków do pierwszego sromotnego aktu w Dumie.

Dokument ten, będący najtęższym akordem, na jaki się zdobyć mógł, strzaskane lutnie n. d. chwały, przejdzie do historyi odrodzenia Polski jako dowód niezrozumienia i nieodczucia chwili rozpacznej przez mieszczaneryę polską.

Nic o tem, co jest, co każdej chwili woła o młot, pioruny, pomstę; nic o niezliczonych codziennych i corocznych mordach rządu; nic o tem, co rdzą krwawą, narostem żelaza rozżera dziś mózg i serce kraju i nic o tych co przez postokroć przeklętą ironię dziejów za cenę krwi i życia kupili dziś dla polskich dyetaryuszów Dumy »prawo« przemawiania w imieniu ludu.

Nie.

Parczewscy, Tyszkiewicze i Nowodworscy chcą jeszcze powrócić w dobrem zdrowiu do kraju. A w Dumie poczyna być coraz goręcej. Więc to kompromisowe płaszczenie się przed tronem, odwołanie się do litery zapomnianego królewskiego prawa Romanowych i platoniczne zapewnienie, że naród rzeczywiście i naturalnie chce autonomii, więc całą tę niedołężną deklaracyę wypracowali embryony polskiego biurokratyzmu, przyszli starostowie, komisarze autonomicznego Królestwa, duchy połowiczne, tchórzliwe, małostkowe, nawykłe do całowania siedzeń po czynownictwie warszawskiem.

Jeżeli Duma będzie rozpędzoną, co zdaje się być nieuniknionem, narodowi demokraci zdobędą wolną drogę do domu. Jedyni to będą ludzie, godni zaufania rządu.

Oni tylko chcą „autonomii", chcą chcieć. No, a to nawet wolno było przy Trepowie.

Gdyby jednak uwięziono wszystkich posłów, spadło by na nasz kraj jeszcze osobliwe nieszczęście. Musielibyśmy w niemych postaciach dzisiejszych posłów polskich witać „męczenników ogólnej sprawy", — fakt, którzyby oni, jak operetkowe wygnanie żałobnych Libickich i Tyszkiewiczów, umieli przy nowych wyborach zdyskontować.

Podczas burzliwych debat o amnestyi, p. Nowodworski, ostoja stronnictwa »prawdziwych Polaków« (tak ich powinni nazywać n. d., na podobieństwo sławnego stronnictwa »prawdziwych Rosyan) bąknął kilka słów o zakratowanych karetkach, które widział w Petersburgu. Takie same — pouczył on Dumę — są w Warszawie,

Tak sfałszowana, zdziesiątkowana Polska reaguje dziś w Dumie na grozę rewolucyi!

Avanti.

Pamięci bohatera.

„Robotnik" warszawski przynosi w numerze z 20 bm. następujący nekrolog:

Lud roboczy poniósł wielką stratę. W chwili, gdy szykuje swe szeregi do ostatecznego zwycięskiego boju — traci jednego z najszlachetniejszych swych synów... 14 maja zginął na posterunku towarzysz **Boruch Szulman**.

Żył zaledwie 20 lat. I oto w chwili, gdy pierś przepełnia wielkie pragnienie życia, on poszedł na niechybną śmierć, poszedł spokojnie z zupełną świadomością, że młode swe życie oddaje za sprawę ludu.

Jako żyd, jako robotnik Szulman należał do tych, co od młodości przechodzą wielką szkołę niewoli i nędzy. W około siebie widział poczerniałe twarze, ginące od głodu i wilgoci suteryn dzieci, widział, jak powoli umierali od nadmiaru pracy wszyscy wokoło niego. A gdy dorósł, skoro począł tęsknić i szukać odpowiedzi na dręczące go pytania, ujrzał jak każdy policyjny stupajka bezkarnie łży i znieważa ludzi... Nieraz widział, jak katowano ludzi za głębsze westchnienie do upragnionej wolności, słyszał ich jęki, słyszał smutną opowieść o ich mękach i torturach. I słysząc i widząc to, uczył się żyć, uczył się nienawidzieć. Znienawidził okrutnych dręczycieli, znienawidził krzywdzący ustrój, nienawidził wszystkich, co biernie patrzyli na podłość i okrucieństwa. Lecz nienawiść młodego szlachetnego serca to tylko wypływ miłości. Patrząc na tysiączne ofiary przemocy i wyzysku, pokochał te zastępy poniewieranych, wyzyskiwanych i ciemiężonych i dla nich począł szukać prawdy i sprawiedliwości. A skoro poznał do-

brą nowinę sycyalistyczną, całą duszą, całym swem miłującem i nienawidzącem jestestwem przystąpił do pracy, uwierzył, że ucisk i poniewierka muszą się skończyć, że proletaryat łącznem natarciem zerwie okowy i przyspieszy zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości

Jako żyd i jako robotnik wierzył on, że wszyscy ci, których łączy wspólna krzywda i wspólna praca, muszą iść razem. Wstąpił do P. P. S. i w jej szeregach w ciągu dwóch lat pracował. Ale cicha codzienna praca agitatora nie wystarczała mu. Pełen chęci przyspieszenia lepszego jutra, pragnął walki na śmierć i życie. Wstąpił do organizacyi bojowej i jako jeden z członków tej organizacyi wykonał wyrok na Konstantinowa, pomścił krzywdy setek, tysięcy robotników. Poszedł pełen świadomości, że robi dobrze, że karze kata, który bezlitośnie zabijał i męczył. Szedł spokojnie, jak ten, który czuje w sobie uderzenia serc milionów, który skupił w swem sercu cierpienia, bóle i rozpacz całego proletaryatu.

Poległ, dokonawszy bohaterskiego czynu.

Towarzysze! Przeklęte są czasy, kiedy lud roboczy musi przez utratę najszlachetniejszych swych synów — iść ku przyszłości.

Przeklęty jest ustrój, w którym ci, którzy walczą o sprawiedliwość i szczęście wszystkich, muszą składać takie ofiary, jak ofiarę życia. Obok Okrzei, Dzierzbickiego i innych staje Szulman. Za cierpienia całego ludu roboczego pomścił się on — ten młody bohater, co miał tak ogniste serce i tak czystą duszę. Odszedł od nas w chwili, kiedy jaknajwięcej takich, jak on potrzeba.

Towarzysze! Śmierć męczeńska Szulmana stać będzie przed nami wiecznie i zawsze. Nie da nam spokoju, nie da rąk założyć ani na chwilę.

Pamiętajmy, że dla nas zginął Szulman, że wiele jeszcze ofiar ponieść należy.

Żegnaj bracie w ukochaniu i w walce, żegnaj męczenniku naszej sprawy! Śmierć Twoja, to życie dla tysięcy. Śmierć Twoja, to straszna krzywda zadana ludowi roboczemu. Nie zdołaliśmy uratować Cię, nie zdołaliśmy wyrwać z rąk morderców, ale pomścimy Cię, służąc sprawie umiłowanego przez Ciebie ludu roboczego, prowadząc dalej wielkie dzieło Rewolucyi.

Cześć Ci, bracie i towarzyszu!

Cześć Ci, młody bohaterze!

Listy warszawskie.

Jeszcze o zabiciu Konstantinowa. — Odezwa Sienkiewicza. — Duma a socyalistyczne partye. — Proletaryatczycy.

Nr 98 „Robotnika“ ogłasza nazwisko zabójcy Konstantinowa. Był nim młody, dwudziestoletni tow. żyd Boruch Szulman. „Robotnik“ gorącą odezwę poświęca jego pamięci. —

Dzisiejszy (Nr 99) „Robotnik“ podaje znamienne szczegóły wykonania wyroku. Towarzysze Szulmana, wspólnicy w tem bohaterskiem przedsięwzięciu, strzałami z rewolwerów osłaniali odwrót. Gdy jeden został schwytany, inni pospieszyli mu z odsieczą. Każdy z nich zapomniał o własnem niebezpieczeństwie, broniąc towarzyszy. Szulman byłby uratowany, gdyby go, już ze znacznej odległości nie trafiła kula karabinowa.

Pp. kapitaliści, zaniepokojeni strejkami, wytoczyli cały arsenał papierowej broni. Na pierwszy ogień poszedł mistrz Sienkiewicz. Zaklina on tak zw. społeczeństwo, aby przygarnęło robotników-narodowców za swe przekonania wyrzucanych z fabryk. Stwierdza on w ten sposób, że robotnicy-narodowcy składają się ze szpiclów, łamistrejków i złodziei — bo takich tylko robotnicy uświadomieni z fabryk wyrzucają. Nie jest jednak tak źle jak sądzi p. Sienkiewicz: Nieliczne zastępy endeków w świecie robotniczym składają się z ludzi ciemnych i ogłupionych, którzy po krótkiej nawet pracy nad nimi tłumnie „pod czerwony znak“ przechodzą.

Oczywiście, nie chodzi tu o rzekomą krzywdę robotników; rzecz cała sprowadza się do zorganizowania łamistrejków, ku większej chwale kapitału ...a prorokiem jego jest H. Sienkiewicz.

Następnie, wprawiwszy czcicieli swych w stan rozrzewnienia, sięgający aż do głębi ich burżujskich pugilaresów, — Ałłach-kapitał zjawił się w osobie Koła przemysłowców i przemówił z wyżyn... „Kurjera Warszawskiego“. Oczywiście śpiewka na starą nutę: Strejki rujnują przemysł, kraj nieszczęśliwy, występna agitacya, obałamuceni robotnicy i brak silnej władzy i t. d. „Robotnik“ dzisiejszy odpowiada na te gadaniny w artykule pod tyt.: „Co piszą bandyci“. Są to jednak bandyci w małym stylu, tacy swojscy, drobnomieszczańscy bandyci. Nie stać ich nawet na solidarną akcyę przeciwko proletaryatowi, do której zmierzają ich elukubracye; tak w sprawie strejku garbarskiego widzimy, że poszczególne drobne zakłady już ustąpiły. Robotnicy o głodzie walczą, ale walczą wytrwale.

Oportunizm Dumy umocnił rzecz prosta i rozszerzył w jak najszerszych masach przekonanie, że jedynie słuszną była rewolucyjna taktyka, taktyka bojkotu. Uchwała Zjazdu S. D. R. P. utraciła wszelkie znaczenie wobec uderzających faktów dławienia Dumy przez reakcyę i zupełnego braku oporu ze strony Dumy. Zresztą nie zgadza się z tą uchwałą ani „bolszyrstwo“ rorosyjskiej S. D., organ którego „Wołna“ wychodzący codziennie, stał się się popularny w Warszawie, ani S. D. K. P. i L., obecnie już najzupełniej wcielona do rosyjskiej S. D., ani Bund. Cała prasa socyalistyczna jednozgodnie wystąpiła przeciwko Dumie.

Oprócz naszego „Robotnika“, który jak donosiłam, wychodzi obecnie codziennie, „Czerwony Sztandar“, wychodzący co parę dni i świeżo powstała „Gazeta Robotnicza“ warszawskiej organizacyi S. D., dobitnie przeciw Dumie występują.

W zeszłym tygodniu po długiem milczeniu odezwał się „Proletaryat“. Partyę tę przypomniała rewolucyjnej Warszawie „Prawda“, obsypując ją pochwałami, w przeciwstawieniu do P. P. S. i S. D., które ostro krytykuje. — „Proletaryusz“ organ tej partyi, pomieścił artykuł zasadniczy o stosunku do partyj niesocyalistycznych; artykuł przepełniony jest tego rodzaju ogólnikami, których treść i waga zależy całkowicie od chwili i od tła, na które są rzucone. W danym razie frazesy o możności porozumiewania się z partyami burżuazyjnemi postępowemi, wobec pewnej sympatyi dla „kadetów“ budzącej się w pierwszych dniach Dumy, w związku z protekcyonalnemi pochwałami pedeckiej „Prawdy“ wyglądają na jakieś niesmaczne zalecanki w kierunku burżuazyjnej lewicy. Jeszcze jeden dowód chwiejności tej szczególnej partyi. *N.*

Z zaboru rosyjskiego.

Napad na kasę przemysłowców w Warszawie.

»Kuryer Warsz.« tak opisuje napad:

W piątek, o godz. 12 m. 15 po południu kiedy w kasie przemysłowców warszawskich, we własnym jej gmachu, na rogu ulic Złotej i Zgoda, panował ruch duży, ponieważ 40 interesantów załatwiało rozmaite sprawy terminowe, skupiając się częścią u okienek głównej sali ekspedycyjnej, częścią zaś u stołów na środku sali, wtargnęło do niej nagle 8-miu młodzieńców, nie więcej niż po lat 20 kilka liczyć mogących, i z groźnym okrzykiem do urzędników, siedzących w okienkach:

— Stać cicho! nie ruszać się!...

rzucili się po jednym do każdego okienka, dwóch zaś z napastników podbiegło do okienka kasowego.

Kasyer, p. Wetzlich, zdołał jednak zatrzasnąć okienko kasy.

W tej chwili zamieszania, zdaje się naczelnik biura, p. Ludwik Święcicki, mający pokój swój obok biura głównego, schwycił rewolwer i strzelił z niego, nie mogąc jednak dobrze z drzwi celować w napastników, którzy krzyczeli do publiczności, ogarniętej okropną paniką:

— Stójcie! nic wam nie będzie!

A brauningi mieli wymierzone w piersi urzędników.

Niemniej przerażeni interesanci kasy skupili się u jedynych drzwi wejściowych i wyjściowych, z sali na schody prowadzących, odcinając tem samem odwrót rabusiom, którzy w mgnieniu oka oryentując się, że mogą być odcięci i schwytani — zaczęli teraz raz po razu prażyć kulami rewolwerowemi, celując w publiczność i wnętrze biura.

Pod temi kulami, których mogło paść ze 40, przy brzęku tłuczonych szyb mlecznych w okienkach biura, wśród jęku rannych i krzyku wszystkich obecnych, w iście piekielnej wrzawie, publiczność z pod drzwi rozpierzchła się po całej sali i wpadła do drugiego kurytarza, a uzbrojeni napastnicy wypadli na schody.

Tutaj prawdopodobnie dosięgnęła jednego z nich kula z rewolweru p. Święcickiego, który, choć sam ranny, strzelił do zbiegow kilkakrotnie nie tylko na schody, ale i przez okno.

Ranny napastnik zakrwawił całe schody od góry do dołu, gdzie przy drzwiach głównych zagrodził drogę uciekającym zbirom szwajcar kasy, Jan Czyżewski. Ale wystrzelili oni i do niego, raniąc w szyję i podbródek, z których krew zalała mu całe piersi.

Wówczas anarchiści wskoczyli do dwóch jednokonnych dorożek, stojących na rogu; do jednej w pięciu z rannym rozbójnikiem i odjechali pospiesznie, przez nikogo nie ścigani, ulicami Złotą i Marszałkowską.

* *

W pięć minut po krwawym napadzie byliśmy już na miejscu, Oczom naszym przedstawił się widok, rozdzierający duszę.

W samym rogu sali, tuż przy drzwiach wejściowych, pomiędzy niemi a drzwiczkami oszklonemi, prowadzącemi do biura, leżał w pół skulony, położony trupem na miejscu, w kałuży krwi, wyciekającej z przestrzelonej czaszki, człowiek lat około 30-tu, jak potem stwierdzono, Stanisław Jeżewski, inkasent krawca p. Majewskiego.

Nieopodal niego na wznak rozciągnięty był w szerokiej kałuży krwi, tryskającej wprost fontanną z czaszki: Szaja Bukszpan kupiec, starozakonny, konający w drgawkach okropnych, odrazu nieprzytomny.

Cały kurytarz wewnętrzny zbryzgany był również krwią, której mniejsze i większe plamy widać było na podłodze po całem biurze.

W pół godziny po napadzie, do szpitala Dzieciątka Jezus przywieziono dorożką jakiegoś młodego człowieka, ranionego bardzo ciężko w piersi. Towarzysze, którzy przywieźli rannego, zostawili go przed szpitalem i uciekli.

Po przeniesieniu go przez służbę szpitalną na salę i nałożeniu opatrunku, ranny uparcie milczał. Nazwiska swego, ani miejsca, skąd go przywieziono, wyjaśnić nie chce.

Według poszlak sądzić można, że przywieziony ranny jest jednym ze sprawców napadu na kasę, którego, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ranił naczelnik biura p. Święcicki.

Stan rannego jest bardzo ciężki.

Z ośmiu napastników, według opowiadań naocznych świadków, trzech miało być starozakonnych a pięciu chrześcijan. Kilku z nich miało długie buty: kilku ubranych było w czapki, inni w kapelusze.

Ogółem ofiar napadu jest dziesięć: 2 zabitych, 3 ciężko a 5 lżej rannych.

Ze zjazdu socyalnej demokracyi rosyjskiej.

Na świeżo zakończonym IV. kongresie obydwóch frakcyj S. D. P. robotniczej Rosyi, który odbywał się w Sztokholmie, powzięto cały szereg uchwał, donioslych dla dalszego rozwoju ruchu socyalistycznego pod caratem.

Bardzo szeroką dyskusyę wywołała sprawa stosunku do Dumy państwowej i do wyborów. Sprawa ta była punktem centralnym dyskusyi w kwestyi taktyki pomiędzy przedstawicielami dwóch frakcyj — t. zw. „większości“ i „mniejszości“. Referent „większości“ wystąpił w obronie taktyki bojkotu. Wskazywał on na fakt, że Duma obecna nie jest parlamentem, lecz jego parodyą, że parlament ten znajduje się w warunkach, uniemożliwiających samo jego funkcyonowanie i pozbawiających go wszelkiej żywotności. Następnie tenże referent udowadniał, że z akcyi przedwyborczej nie można było skorzystać, gdyż na to nie pozwalały stosunki konspiracyjne. Taktyka „mniejszości“, polegająca na bojkocie Dumy i jednocześnie na udziale w prawyborach, nie wytrzymuje krytyki. Wkońcu ten sam referent wywodził, że udział socyalnych demokratów w wyborach przyniósłby tylko korzyść reakcyi, gdyż własnych kandydatów partya nie zdołałaby przeprowadzić bez bloku z kadetami i oderwałaby tylko od kadetów tę część wyborców, którzy popierali ich jedynie, jako skrajnych opozycyonistów.

Referent „mniejszości“ zastanowił się przedewszystkiem nad błędem, jaki popełniła ta frakcya w stosunku do Dumy. Socyalna demokracya nie powinna była w żadnym wypadku bojkotować Dumy. Socyalna demokrakcya jest partyą masową i już dlatego nie powinna pomijać żadnej okazyi do wciągnięcia mas do walki. Dumę należało wykorzystać w tym celu i dlatego udział w niej jest obowiązkowy.

Obecni na zjeździe przedstawiciele „Bundu“ i S. D. K. P. i L. oraz łotewskiej S. D. wypowiadali się za bojkotem. Ponieważ jednak zlanie się tych partyj z S. D. P. R. Rosyi dokonane zostało w samym końcu zjazdu, przeto ich przedstawiciele rozporządzali tylko głosami doradczymi. Wobec tego większość zjazdu powzięła uchwałę, potępiającą bojkot Dumy. — W konsekwencyi tego uchwalono, aby partya wzięła czynny udział w wyborach do Dumy na Kaukazie, gdzie się te odbędą w czerwcu.

Postanowiono utworzyć w Dumie grupę socyalno-demokratyczną, której działalność znajdowałaby się pod kontrolą centralnego komitetu partyi. Członkami tej grupy mogą być tylko ci posłowie, przeciwko którym nie zaprotestuje organizacya socyalno-demokratyczna.

Bardzo ciekawy przebieg miała dyskusya nad sprawą zbrojnego powstania. Uznano, że jest ono nieuniknione i konieczne, gdyż walka w swej konsekwencyi ostatecznej musi do niego doprowadzić. Ale zwycięskiem powstanie zbrojne może być tylko wówczas, jeśli weźmie w niem udział nietylko sam proletaryat, a razem z nim i cała burżuazya. Do czasu zaś, dopóki nie będzie warunków, sprzyjających powstaniu t. j. dopóki cała burżuazya nie zechce w niem wziąć udziału, proletaryat powinien ze wszystkich sił zwalczać próby jego wywołania.

W kwestyi agrarnej dyskusya skupiła się dokoła projeku municypalizacyi ziemi. Projekt ten był uchwalony znaczną większością głosów, przyczem uchwalono, że jeśli chłopi będą domagali się podziału skonfiskowanej ziemi, to partya powinna ich poprzeć.

Większość zjazdu wypowiedziała się za bezpartyjnością związków zawodowych i za popieraniem takich związków przez partyę.

Zjazd zajmował się też sprawą konfiskaty własności prywatnej, kas banków i innych instytucyj społecznych. Konfiskata taka została jednogłośnie potępiona. Część zjazdu proponowała zrobienie wyjątku dla własności rządowej, ale i to zostało odrzucone. Postanowiono, że tylko broń i materyały bojowe, stanowiące własność rządu, mogą być konfiskowane.

Na samym końcu porządku dziennego umieszczono sprawę zlania się z S. D. P. R. Rosyi narodowych organizacyj socyalistycznych. Z S. D. K. P. i L. postanowiono połączyć się na zasadzie autonomii terytoryalnej. Co do „Bundu“, to powzięto uchwałę, dotyczącą zlania z nim się z tym warunkiem, że kwestya autonomii narodowej pozostanie otwarta.

Za podstawową zasadę organizacyi partyi uznano „demokratyczny centralizm“. Zasada wybieralności ma być przeprowadzona od góry do dołu. Zjazd zwołuje się raz na rok, lecz na żądanie połowy członków partyi może być zwołany zjazd nadzwyczajny. Zjazd wybiera centralne komitety i redakcyę centralnego organu partyi. Członkowie redakcyi tego ostatniego korzystają z praw głosu rozstrzygającego w komitecie.

LISTY Z KRAJU.

Brody, 4 maja.

Nieudałe szykany starościńskie. — Wydawanie emigrantów.

Nie dawno temu skończył się tu cykl odczytów urządzonych pod firmą »Grono postępowej młodzieży«. Chcąc dawać naszemu miastu sposobność uczęszczania nie tylko na odczyty tendencyjne, prócz tego głoszone przez nie fachowców, jakie dotychczas wygłoszono w »Powsz. wykł. uniw.« kilka jednostek zorganizowało od drugiej połowy stycznia szereg odczytów. Starostwo brodzkie pod żadnym warunkiem nie chciało dopuścić do odczytów których nie urządza jedyna według jego zdania do tego uprawniona instytucya »Powsz. wykł. uniw.«. I dlatego też starosta namówił burmistrza, aby nie dawał, jedynej do tych celów nadającej się sali magistrackiej. Mimo to, że burmistrz odstąpił nam salę na wszystkie odczyty, w chwili jednak gdy przyjechał pierwszy prelegent, do sali nas nie wpuszczono. Z drugiej zaś strony starostwo pozwolenia na publiczność tych odczytów nie dało, odsyłając nas do namiestnictwa, gdyż odczyty nasze są na zysk obliczone. Skutkiem tego musieliśmy urządzić pierwsze sześć odczytów na podstawie § 2. Pierwszy odczyt musiał się ze znanych przyczyn odbyć w lokalu stow. rob. Natomiast udało się nam w delikatny sposób na drugi i trzeci odczyt otrzymać znowu salę magistratu. Starostwo jednak dowiedziawszy się, że poufne zgromadzenia urządzone przez nas liczą po kilkuset słuchaczy, że zainteresowanie się naszymi odczytami wzrasta, spowodowało uchwałę magistratu, która przeszła tylko jednym głosem, by magistrat na te odczyty nie dawał sali. Magistrat nie chcąc skrzywdzić nas powziął uchwałę, że na żadne odczyty, przez kogobądź nawet urządzone nie da sali. Z polecenia starostwa wyraźnie podkreślono, że ludziom, którzy są socyalistami jak tow. Pachulski, a agitatorom którzy jeżdżą po wsiach jak tow. Bardach sali dawać nie można.

Ale przeciwko tej uchwale wnieśli radni p. Landau i p. West protest, a grono postępowej młodzieży wniosło rekurs przeciwko uchwale magistratu do plenum rady miejskiej. Tymczasem czwarty odczyt musiał się odbyć w kahale, którego salę odstąpił nam prezes pan Bloch. Rekurs nasz po referacie p. burmistrza, który oświadczył, że »vis major« spowodowało takie postępowanie i po świetnych wywodach b. Lipschütza, Stryjesa i Landaua rekurs nasz w ten sposób załatwiono. że na wszelkie odczyty magistrat dawać będzie salę. W ten to sposób zasadniczo załatwiono tę najważniejszą kwestyę. Równocześnie starostwo otrzymawszy raz już moralny policzek cofnęło się i zezwoliło na publiczność odczytów. Odczyty nasze były reprezentowane przez wszystkie warstwy; przez te odczyty spopularyzowaliśmy ideę socyalistyczną, która w naszem mieście pozyskała prawo obywatelstwa.

Odbyły się następujące odczyty inż. Libańskiego: »Nasze miasta pod względem przemysłowym i społecznym«; dr Lezera: »Rewolucya a Prawo«; Gedroyć: »Alkohol a Miłość«: dr Nossig: »Kobieta współczesna«; Niemojewski: »Rosya a Polska w dobie współczesnej«; dr Perlmutter: »Mengera nowa nauka o państwie«; dr Szczurat: »Lud w literaturze ukraińskiej XIX w.«: Czaki: »Z zagadnień filozozofii«: dr Blumenfeld: »O chorobach płciowych«: dr Hibl: »Reforma prawa małżeńskiego w Austryi«.

Z wygłoszonych odczytów przekonaliśmy publiczność, że w pierwszym rzędzie należy uświadamiać szersze warstwy o szkodliwości chorób społecznych, należy im wskazać ohydy dzisiejszego ustroju. Naturalnie, że duchowieństwo rzuciło gromy na katolików, którzy uczęszczają na odczyty, urządzane przez bezbożnych socyalistów.

My jednak mimo tego prowadzimy dalej swoją pracę.

Tutejsze starostwo chcąc czynić usługi »zaprzyjaźnionemu mocarstwu« aresztuje codziennie po kilkadziesiąt Rosyan przedostających się przez granicę bez paszportu i w drodze administracyjnej odstawia ich do kolei.

Komisaryat polityczny zaś otacza troskliwą opieką rosyjskich emigrantów, widząc w każdym z nich rewolucyonistę i przeprowadza u nich często rewizyę, zabierając nawet listy i notatki prywatne.

Dnia 23 bm. odstawiono członka »Bundu« Warszawskiego do granicy rosyjskiej i oddano w ręce władz rosyjskich. Przedtem trzymano go 5 dni w aresztach miejskich za to, że zwrócił uwagę pakierowi na dworcu kolejowym by nie wykorzystywał Rosyan, za co go aresztowano pod pozorem stawiania oporu władzy (!!) poczem sąd zasądził go na 24 godzin aresztu; Równocześnie za podanie fał-

zywego nazwiska zasądzono go na odstawienie do najbliższej granicy. Mimo to, że Warszawskij był w posiadaniu kilkudziesięciu rubli odstawiono go, a to dzięki staraniom agenta Spitzera do granicy rosyjskiej. Wogóle p. Spitzer napada bez pisemnego rozkazu spokojnie spacerujących Rosyan żąda wylegitymowania się, zarzuca im fałszywość ich paszportów wytacza im śledztwa itp. Komisarz Benoit natomiast przeprowadza rewizye w domach, gdzie Rosyanie mieszkają i zabiera książki i broszury treści rewolucyjnej, a nawet prywatną korespondencyę.

Podajemy ten fakt do publicznej wiadomości, celem napiętnowania tego bezprawnego postępowania ewentualnie celem położenia tamy tym starościńskim wybrykom.

Walka o reformę wyborczą.

W sprawie wiecu w Drohobyczu. Od p. dra Jarosława Oleśnickiego w Drohobyczu otrzymujemy następujące sprostowanie:

Szanowna Redakcyo! Proszę o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze »Naprzodu« następującego sprostowania korespondencyi z Drohobycza, umieszczonej w nrze 137 z 20 b. m.: Korespondencya powyższa podaje, że na wiecu dnia 13 b. m. na Zwaryckiem w Drohobyczu w referacie moim o reformie wyborczej mówiłem o wszystkiem — tylko nie o reformie, że jako ruski szowinista winiłem za krzywdy narodu ruskiego cały naród polski i że dostawszy od następnych mówców odprawę, czmychnąłem z wiecu. — Wszystkie te twierdzenia są wprost nieprawdziwe. Z przekonania przeciwny jestem każdemu szowinizmowi w jakiejkolwiekbądź formie. Jak w innych moich przemówieniach na wiecach, zaznaczyłem również i na zgromadzeniu d. 13 b. m. wyraźnie, że podnosząc krzywdy, jakich doznaje obecnie naród ruski, nie chcę bynajmniej budzić wrogich uczuć do narodu polskiego, gdyż uważałbym owszem obopólną zgodę za pożądaną dla obu narodów — jednak tylko na zasadzie zupełnie równych praw dla wszystkich. Również nie mówiłem, że przyczyną krzywd naszych jest cały naród polski, a tylko, że jest nią obecny niesprawiedliwy, a szczególnej nam Rusinom odczuwać się dający ustrój. Całe zgromadzenie akceptowało też jednogłośnie i aprobowało moje wywody i postawione rezolucye: bezpośrednio zaś po skończeniu mego referatu opuściłem zgromadzenie, mając do załatwienia inną, niecierpiącą zwłoki sprawę; nie słyszałem zatem następnych mówców wcale — tem mniej jest więc prawdą, bym »czmychnął« wskutek jakiejś z ich strony odprawy.

Przegląd społeczny.

Postępy organizacyj zawodowych. Organizacye zawodowe w Austryi liczyły z końcem r. 1905 przeszło **323.000** członków, składających się z wszystkich narodowości Austryę zamieszkujących. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba członków wzrosła o 71%. Na 100 dorosłych robotników, zatrudnionych w przemyśle, jest 14 zorganizowanych, a w poszczególnych miastach procent ten jest rozmaity, np. w Wiedniu 30, w Czechach 11 itd. Ogólne dochody wynosiły przeszło 4,600.000 K, a wydatki 3,800.000 K, z czego dla strejkujących i wydalonych członków wydano 1,200.000 K. Z całego dochodu wydano 1.700.000 K na wsparcia, czyli, że członkowie otrzymali znaczną część swych wkładek napowrót. Na koszta administracyi wydano 8% dochodów, stan majątkowy wynosi **5,400.000 K.** Ogromny jest rozwój prasy fachowej. Liczy ona 40 niemieckich, 29 czeskich, 5 polskich organów, 1 włoski — ogólny nakład miesięczny wynosi 351.930 egzemplarzy.

Robotnicy austryaccy mogą być zadowoleni z tego wyniku swojej pracy organizacyjnej. Ustanowiła sobie silną twierdzę, w której murach jest bezpieczną przed wszelkimi napadami. Wrogowie klasy robotniczej połamią sobie zęby na murach tej twierdzy.

Poufne zebranie kaflarzy w Krakowie odbyło się 22 b. m. Uchwalono między innemi napiętnować i podać do publicznej wiadomości ogółu towarzyszy nazwiska wrogów organizacyi i w tym celu polecono dać im 14-dniowy termin do namysłu celem opamiętania się.

Poufne zebranie kaflarzy odbyło się w niedzielę 20 maja b. r. w Wadowicach. O organizacyi referowali tow. Sarna i Tomala z Krakowa, poczem wszyscy kaflarze z Wadowic przystąpili do centralnego związku kaflarzy w Wiedniu i utworzyli stacyę płatniczą, której kierownikiem został wybrany tow. W. ...eczko.

Strejk ślusarzy we Lwowie wybuchnie prawdopodobnie w pierwszych dniach czerwca, ostrzega się przeto wszystkich ślusarzy z prowincyi, by do Lwowa za pracą nie przyjeżdżali.

Strejki i lokauty. Lokaut budowlany w Wiedniu trwa w dalszym ciągu, gdyż przedsiębiorcy nie czują jeszcze poniesionych strat w tym stopniu, żeby to miało zgnieść ich butę, zaś robotnicy mają jeszcze dość środków, aby przetrzymać narzuconą im walkę. Wobec ciągłych skarg przedsiębiorców rozmaitych gałęzi pracy na „teroryzm“ robotników, warto się przypatrzyć, jak kapitaliści dla obrony swoich kieszeni zorganizowali ze swej strony prawdziwy teroryzm na kolegów zawodowych, którzy nie chcą iść ślepo za rozkazami kliki. Kilka grup wyzyskiwaczów, jak „Związek przemysłowców austryackich“, „Stowarzyszenie budowniczych w Gracu“, itd. rozesłało w ostatnich dniach okólnik do pokrewnych zawodów, wzywający do powszechnego lokautu wszystkich z Wiednia wydalonych robotników, a w szczególności do sprzeciwiania się żądaniom robotników o skrócenie czasu pracy, podwyżkę zarobku itd. Okólniki te zawierają jawne i ukryte groźby pod adresem opornych przemysłowców, a to według pojęcia tych sfer nie ma być teroryzmem. Robotnicy budowlani śmieją się z tych gróźb. Wielka część opuściła już Wiedeń i znalazła zajęcie na prowincyi, inni zwrócili się do innych gałęzi pracy, a pozostali oparci o organizacyę z spokojem oczekują chwili, kiedy budowniczym zabraknie tchu i będą zmuszeni prosić robotników o podjęcie pracy — naturalnie pod lepszymi warunkami.

Lokaut w fabryce Ditmara w Wiedniu zakończony został po trzytygodniowem trwaniu zwycięstwem robotników. Żądali oni z powodu niskich zarobków akordowych ustanowienia minimum tygodniowego w wysokości 30 K, na co fabryka odpowiedziała wydaleniem żądających z pracy. Robotnicy, w części niezorganizowani, przystąpili w liczbie 300 do organizacyi, która ujęła ich sprawy w swe ręce i zwycięsko lokaut przeprowadziła.

Ruch cennikowy robotników szewskich rozszerzył się na całą Austryę. Robotnicy w Badenie pod Wiedniem zaczęli strejk wobec odrzucenia ich żądań; w Gracu część uzyskała żądania, część jest w strejku; w Czechach trwa strejk w Cieplicach, Libercu i Dux; w Trebitsch robotnicy po strejku i lokaucie odnieśli pełne zwycięstwo.





Z literatury i sztuki.

„Prawa Ludu“, organu P. P. S. D., wyszedł Nr 21 i zawiera: 1) Wszelki opór daremny, 2) Polityczne pasożyty, 3) Dlaczego żądamy równego prawa głosowania, 4) Otwarcie Dumy rosyjskiej, 5) Zmiana ustawy łowieckiej, 6) Z pola walki o reformę wyborczą, 7) Chłopi a socyalizm, 8) Fabryka i wieś (dokończenie), 9) Z historyi Jezuitów w Polsce, 10) Listy z kraju (Kwapinka, Trzebionka, Klebanówka, Jaworzno, Ciężkowice itd.), 11) Ze świata, 12) Jak się ludzie rządzili w najdawniejszych czasach, przez Z. R. Walczewskiego, 13) Z różnych stron, 14) Odpowiedzi Redakcyi.

Prenumerata 1 K kwartalnie. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Sławkowska 29.

Emil Zola. „Germinal“. Przekład F. Mirandolli.

Nareszcie w książkowem wydaniu ukazało się w polskim przekładzie jedno z najpiękniejszych dzieł Zoli, zbyt wcześnie zgasłego niezłomnego bojownika postępu i wyzwolenia. Olbrzymia twórczość Zoli, to zacietkłe spełnienie namiętnego obowiązku, nieustanny, prawy akt krytyki i oskarżenia dla współczesnej kultury kapitalistycznej, dla wszystkich przeżytków, krępujących wzlot i ducha ludzkiego.

»Germinal« to oskarżenie najbezpośredniejsze, to walka nędzy i kapitału w jej najprostszych już objawach. Stopinki górnicze w północnej Francyi, strejk odruchowy, wywołany przez wyzysk i lekceważenie życia ludzkiego są tłem, na którem się ta wstrząsająca opowieść rozwija. Powieść, pisana przed laty prawie trzydziestu, nie straciła dziś jeszcze nic ze swej groźnej aktualności: katastrofa w Courrières, bezprzykładna w dziejach górnictwa, dowiodła, że trzydzieści lat postępu i rozwoju urządzeń republikańskich, jakże mało wpłynęły jeszcze na uczłowieczenie fabryk i kopalń!

Przekład polski dokonany został przez poetę p. F. Mirandollę, który wywiązał się z tego niełatwego zadania doskonale i dał prawdziwie wytworny literacki przekład.

Książkę wydaną bardzo starannie zdobi piękna rycina okładkowa, wykonana przez J. Bukowskiego.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Osterzetzer, Jezierna —·33. Karmański, Kołomyja 1·—. Kusiba —·12 Bitmar —·92. Andrzej Zbroja za naftę 1·—.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Pracujący w drukarni: Narodowej 2·10, Fischera 2·40, Teodorczuka 3·30, Fischera 2·50. R. M., Oświęcim 1·—. Poprzednio wykazano 8309 K 66 h. Razem 8320 K 96 h.

KRONIKA.

Zgromadzenie ludowe, zwołane przez komitet miejscowy P. P. S. D. na poniedziałek 28 b. m. w sprawie ostatnich zajść policyjnych na Rynku krakowskim, **zostało przez policyę zakazane.**

Wiec ogólno-akademicki, który się odbył we środę dnia 23 b. m. w sprawie gwałtów policyi, wybrał delegacyę, złożoną z akademików Boczarskiego, Goldfingera, Mikułowskiego i Obmińskiego, która za pośrednictwem senatu ma zażądać od władz zadośćuczynienia i gwarancyi, że prawa akademickie będą szanowane przez organa policyjne.

Delegacya urzęduje w Domu akademickim codziennie od godz. 2—3 po południu w mieszkaniu akad. Mikułowskiego, II piętro Nr 62. Tam powinni się zgłosić wszyscy akademicy, którzy zostali aresztowani i pobici przez policyę.

W sprawie śmierci policyanta konnego donoszą nam, że przyczyny należy szukać gdzieindziej, a nie w kamieniu rzekomo rzuconym. Naoczni świadkowie stwierdzić mogą, że kapral ten, najechany przez drugiego koleżkę, który niespodzianie wypadł nań galopem z za rogu Sukiennic od strony kościoła św. Wojciecha, zwalił się z konia gwałtownie w tył, uderzywszy z taką siłą o nakrawędnik filaru głową, że publiczność pomagała mu wstać.

Na policyi utrzymują, że zmarły przed śmiercią podał, że trafiony został dwa razy kamieniem: w czoło i w tył głowy.

Wycieczkę kolejową do Krakowa przygotowuje organizacya partyjna we Lwowie w czasie Zielonych świąt. Wycieczka odbędzie się pociągiem specyalnym.

Zjazd fabrykantów cukru z Austryi rozpoczął się w Krakowie 25 bm. W zjeździe bierze udział kilkudziesięciu fabrykantów z Czech, Morawy, Śląska i t. d. Przewodniczącym wybrano barona Stummera. Po przywitaniu uczestników przez prezydenta miasta dra Lea i wiceprezesa Izby handlowej Goetza przystąpiono do obrad fachowych. Obrady odbywają się w sali starego teatru.

Kradzież z włamaniem. W nocy z środy na czwartek włamał się niewyśledzony dotąd sprawca do sklepu Związku katolickich krawców przy ul. Floryańskiej. Przez wypiłowaną kratę w oknie od podwórza wszedł do sklepu, skąd zabrał 8 ubrań, 2 zarzutki i gotówkę do 50 K z kasy podręcznej. Policya poszukuje włamywacza.

Kradzieże w Krzeszowicach. W nocy z 21 na 22 bm. nieznani dotąd sprawcy włamali się do sklepu bławatnego Leona Frischa i wyważywszy drzwi frontowe skradli towary bławatne na przeszło 3000 koron, oraz gotówkę około 700 koron. Tej samej nocy włamano się do handlu Leona Lipschützа i skradziono towary żelazne za przeszło 50 koron. Żandarmerya ozyni energiczne poszukiwania.

Zmarły onegdaj Edward Gniewosz był jednym z nielicznych posłów starej daty, człowiekiem wielkiej zacności i o czystych rękach. Imię jego stało się głośnem, gdy po krwawych wyborach w r. 1897 odmówił hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu, ówczesnemu prezesowi komitetu dla rozbojów wyborczych, podania ręki, motywując odmowę tem, że hrabia D. ma ręce powalane niewinną krwią chłopską. Gniewosz należał swego czasu do kuratoryi fundacyi bar. Hirscha, jako jeden z dwóch delegatów rządu, ale urząd ten złożył, nie mogąc zgodzić się na obecne tendencye zarządu.

Prześladowania polityczne. Stanisławowska prokuratorya oskarżyła 35 towarzyszów kolejarzy z tutejszego warsztatu kolejowego za zbrodnię gwałtu publicznego, której się rzekomo dopuścili w akcyi w sprawie awansu styczniowego. Akt oskarżenia doręczono już oskarżonym. **Wszystkich bez wyjątku oskarżonych** bronić będą obrońcy, nadani z ramienia centralnej organizacyi zawodowej kolejarzy. — Rozprawa odbędzie się w najbliższych dniach.

Złodziejskie gniazda. Ze Stryja piszą nam: Dnia 21 bm. odbyła się tu rozprawa sądowa przeciw tow. Hoszowskiemu oskarżonemu o dwa przekroczenia przez tutejsze starostwo i zarząd tutejszej Kasy chorych. Przekroczeń tych miał się tow. Hoszowski dopuścić na zgromadzeniu 1 maja, nazywając Kasę chorych „gniazdem złodziejskiem“ i połączywszy starostwo i kahał „z innem śmieciem“. Obrońca wniósł na oddalenie Kasy chorych, zarzucając oskarżającemu przewodniczącemu zarządu Kasy Solskiemu brak legitymacyi do skarżenia w imieniu zarządu, jeśli nie uczynił tego z upoważnienia tegoż zarządu.

Sędzia Łukasiewicz oświadczył jednak, że kasa chorych, uznaną została przez tutejszą c. k. prokuratoryę za instytucyę publiczną, stojącą pod skrzydłami opiekuńczemi c. k. starostwa, zaczem oskarżonego oskarżać będzie funkcyonaryusz prokuratoryi. Rozprawa wykazała bezpodstawność oskarżenia i tow. Hoszowski został uwolnionym.

Dziwić się musimy tutejszej prokuratoryi, która chce tutejszą Kasę chorych za instytucyę publiczną uważać. Weźmy taki wypadek:

Kontrolor stryjskiej Kasy chorych Weiss. ma za obowiązek uważać i kontrolować, by wszyscy robotnicy, zatrudnieni w tutejszych warstatach, zgłoszeni byli w Kasie chorych. Tymczasem wykazało się, że robotnice, zatrudnione w domu tegoż Weissa (żona jego trudni się krawiectwem) w kasie zgłoszonemi nie były, wobec czego dozór i w innych warstatach nie był należytym. Starostwo skazało p. Weissową na 20 K. kary. Jeśli jednak Kasa chorych jest instytucyą publiczną, powinien Weiss oskarżonym być o nadużycie władzy, jeśli świadomie zataił niezgłoszone robotnice swej żony, o których przecież musiał mieć wiadomość.

Walka z starościńskiemi szykanami. Powiat chrzanowski był przez całą prawie wiosnę pozbawiony prawa zgromadzania się, gdyż starosta wynalazł „niebezpieczną“ chorobę — odrę jako doskonały pretekst do zakazywania niewygodnych mu zebrań. Mieszkańcy Jelenia, znudzeni długotrwałą chorobą nagminną — tak ją p. starosta ochrzcił — wnieśli 30 kwietnia b. r. podanie na stemplu, aby starosta raczył „odrę znieść“. I dobrze trafili! Starosta, który umie choroby stwarzać, potrafi je i znieść i tak pismem z 2 maja b. r. L. 14592 uznał, że „odry“ (w oryginale w cudzysłowie) już niema. Dokument odnośny brzmi dosłownie:

L. 14.592. Chrzanów 2 maja 1906.

Do Błażeja Dyląga i tow. w Jeleniu.

Odnośnie do prośby de praes 30 kwietnia br. w sprawie zgromadzeń, które w Jeleniu zostały zakazane rozporządzeniem tut. z 21 marca 1906 L. 9556 z powodu panującej wówczas w gminie tamtejszej „odry“ — uwiadamiam Was, że obecnie gdy niema tamże żadnej choroby nagminnej, ck. starostwo może udzielić zezwolenia na zgromadzenie, o ile będą zachowane przepisy ustawy z 15 listopada 1867 L. 135 Dzpp. C. k. starosta *Rudzki.*

Rozumie się, że mieszkańcy Jelenia teraz dopiero swobodnie odetchnęli. Tak się bali tej „odry“, a nie wiedzieli, że ich starosta ma nad nią władzę i może ją jak włóczęgę w każdej chwili ze swego powiatu wyszupasować.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela: „300 dni“, krot. w 3 aktach P. Gavault i R. Charvey.

Wtorek: „300 dni“, krot. w 3 aktach P. Gavault i R. Charvey.

Środa: „Wujaszek Wania“, sztuka w 4 aktach A. Czechowa (popularne).

Czwartek: „300 dni“, krot. w 3 aktach P. Gavault i R. Charvey.

Sobota: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (wystąpi p. Andrzej Mielewski).

Niedziela: o godz. 3 po południu „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach; o godz. 7½ wieczorem „Staroście ukarany“, tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego (wystąpi p A. Mielewski).

Poniedziałek: o godz. 3 po południu „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach, nap. A. W. Lasota; o godz. 7½ wieczorem „Eros i Psyche“, powieść sceniczna w 7 odsłonach, nap. J. Żuławski.

— Repertuar teatru ludowego.

Niedziela: o godz. 3 po południu „Trójka hultajska“; o godz. 8 wieczorem „Trzydzieści lat życia szulera“.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel, świąt i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

Wypadki przed parlamentem, o których donosiły wczorajsze telegramy, miały następujący przebieg:

Sklepikarze austryaccy prowadzą popartą przez stronnictwo antysemickie „akcyę“ przeciw stowarzyszeniom konsumcyjnym, w których widzą przyczynę upadku swego zarobkowania. Dla zademonstrowania tego z punktu widzenia ekonomicznego głupiego stanowiska, zebrało się w piątek w ratuszu wiedeńskim kilkuset delegatów drobnych handlarzy artykułami spożywczymi i tam „radzili“ nad zniszczeniem konsumów. Popołudniu miała się odbyć demonstracya przez zamknięcie sklepów od godz. 2 do 5 i korporatywny pochód przed parlamentem.

O godzinie $2^1/_2$ po południu zebrali się na placu przed ratuszem, a do nich przyłączyło się mnóstwo ciekawych, tak, że ogółem cisnęło się na placu do 10.000 ludzi. Przywódcy chcieli przemawiać, ale komisarze policyjni zabraniali ze względu na obradujący parlament.

Następnie tłum ruszył przez ulice ku parlamentowi. Na czele niesiono żółtą płachtę z czarnym napisem: „Precz z konsumami! Ochrona dla handlu i przemysłu! Niech żyje stan średni!“ Z rampy parlamentu rzuciło się kilku policyantów na niosących sztandar i wśród kułakowania i popychania wydarli go i złożyli na rampie. — Oburzony tłum usiłował dostać się na górę, skąd policyanci go spychali; zdaleka wyglądało to jak szturm na parlament. Z sali wyszło kilku posłów, przeważnie antysemickich i starali się napierających uspokoić. Tłum przełamał kordon policyjny, wtedy jeden policyant wyciągnął szablę i zadrasnął nią posła Steinera (antysemitę) w rękę.

Na żądanie posła tow. Schuhmeiera policyanci schowali szable, poczem cały tłum dostał się na rampę i usiłował dostać się do głównej bramy. Służący parlamentarni zamknęli ją, wobec czego ludzie zaczęli laskami i pięściami wybijać szyby. Posłowie nie mogli dostać się do wnętrza, usiłowano roznamiętnione tłumy uspokoić — bezskutecznie. Gdy żądanie tow. Schuhmeiera, aby policya wydała sztandar, nie odniosło skutku, oświadczył tow. Schnhmeier, że on pod własną odpowiedzialnością to zrobi. Mimo oporu policyantów wziął tow. Schuhmeier czarno-żółty sztandar i oddał go ludziom, którzy podnieśli tryumfalny okrzyk.

Dopiero teraz demonstranci zaczęli się rozpraszać wśród okrzyków na cześć Schuhmeiera. W ten sposób „czerwony“ socyalista uratował „patryotyczną“ czarno-żółtą chorągiew.

Jako odpowiedź na niemożliwe żądania drobnych handlarzy zwołała partya socyalno-demokratyczna na poniedziałek o godz. $7^1/_2$ wieczór 5 zgromadzeń publicznych z porządkiem dziennym: „Najnowszy zamach handlarzy środkami żywności przeciw stowarzyszeniom konsumcyjcyjnym“.

Najnowszego systemu oszustwa biskupów. W wychodzącej w Sceranton Pa „Straży“ czytamy następującą ciekawą historyjkę podstępu biskupów, Francuzów, ajryskich i t. p.

Biskup Hoban zapowiedział składki po kościołach irlandzkich na niedzielę dnia 6 maja, w myśl odezwy arcybiskupa Riordana z San Francisco, który od niego i innych kościelnych d[illegible]gnitarzy zażądał grosza. Ciekawie jednak odn[illegible] się biskup Hoban w stosunku do kościołów polskich, litewskich i włoskich, zaznacza bowiem w swej odezwie, że „zebrane ofiary w tychże będą posłane na ręce arcybiskupów Warszawy, Wilna i Neapolu, dla dobra nieszczęśliwych ofiar w tychże miastach“.

Wprawdzie tak w Warszawie, jak w Wilnie od dłuższego już czasu panuje w swoim rodzaju „trzęsienie“, ale na ofiary tegoż nie znajdzie się ani cent, ani fenig w kieszeniach miłosiernych purpuratów rzymskich. Obawy mieć o to nie należy! Co bowiem powiedziałby w takim razie serdeczny przyjaciel papieża i Rzymu — także pomazaniec z woli bożej... Mikołaj, car moskiewski? O tem wie dobrze nasz kler, a jednak pod fałszywym pozorem chce wyzyskać ofiarność naiwnych rzymskich katolików polskiego i litewskiego pochodzenia.

DUMA.

Petersburg, 26 maja. (Pet. ag. tel.). Na porządku dziennym piątkowego posiedzenia Dumy, które się rozpoczęło o godz. 2·30 po południu, była weryfikacya mandatów i pierwsze czytanie projektu o nietykalności osobistej. Przy weryfikacyi zakwestyonowano wybór biskupa wileńskiego ks. Roopa.

Po krótkiej przerwie posiedzenie o godz. 4 na nowo podjęto. Prezydent doniół, że zostało zatwierdzonych 262 wyborów, a więc przeszło połowy członków Dumy.

Odczytano pismo 66 posłów, odnoszące się do telegraficznych wiadomości, że generał-gubernator gub. bałtyckiej zatwierdził 8 wyroków śmierci. Na wniosek kilku posłów uchwalono jednomyślnie wystosować do prezydenta rady ministrów interpelacyę z prośbą o wstrzymanie wyroku śmierci.

Następnie postawiono na porządku dziennym projekt, dotyczący nietykalności osobistej, jednakże tylko w tym celu, aby dać komisyi dyrektywy.

Poseł Nowgorozew wskazuje, że projekt rozpada się na dwie części: pozytywną i negatywą. Pierwsza dotyczy zabezpieczenia nietykalności, druga zniesienia ustaw ograniczających.

Poseł Nowodworski uważa za konieczne zniesienie wszystkich ustaw czasowych i wyjątkowych, które podkopują powagę państwa. Ustawy czasowe mają w Rosyi tendencyę przemieniać się w stałe. W Polsce wydano w r. 1876 czasowe ustawy, które jeszcze dziś obowiązują.

Poseł Rosenbaum (Mińsk) uważa za niestosowne, aby przestrzeganie nietykalności osobistej powierzano sądom kolegialnym, ponieważ są one pozbawione możliwości wypełnienia tego zadania. Praktyczniej jest powierzyć to zadanie prokuratoryi.

Poseł Aładin sądzi, że obrady nad projektem są przedwczesne.

Prezydent oświadcza, że chodzi tylko o przekazanie projektu komisyi. Obrady nad projektem mają służyć komisyi za dyrektywę.

Petersburg, 26 maja. (Pet. ag. tel.). Piątkowe posiedzenie Dumy skończyło się o godz. 7 wieczorem. W sobotę dalszy ciąg dyskusyi nad projektem o nietykalności osobistej. Następnie rozpocznie się dyskusya nad kwestyą agrarną.

Rządowe oświadczenie na żądanie amnestyi.

Petersburg, 26 maja. Prezydent ministrów Goremykin powrócił wczoraj późnym wieczorem z Peterhofu, gdzie przedłożył carowi oświadczenie, które dzisiaj złoży w Dumie. Dzienniki „Riecz“ i „Nasza Żiźń“ podają, iż oświadczenie to opierać się będzie na następujących głównych zasadach: Terorystom pod żadnym warunkiem nie może być udzieloną amnestya, uwięzieni administracyjnie z powodu przestępstw politycznych mają być wypuszczeni na wolność, oskarżeni — mają być postawieni przed sąd. Stan wojenny i wyjątkowy nie może być zniesionym; przy rozwiązaniu kwestyi agrarnej utrzymaną będzie zasada nietykalności mienia; dla poprawy położenia chłopów mają być użyte włości koronne i państwowe. (Użycie włości apanażowych na ten cel zostało w ostatecznej redakcyi skreślone).

W prasie opozycyjnej objawia się już dzisiaj wzburzenie z powodu tego oświadczenia.

Stanowisko rządu.

Petersburg, 26 maja. (Pet. ag. tel.). Goremykin da dzisiaj po południu w Dumie odpowiedź na adres, przyczem oświadczy się w sprawie czynności ustawodawczej, zamierzonej przez rząd.

Rządowe oświadczenie w Dumie.

Petersburg, 27 maja. (Pet. ag. tel.). Prezydent gabinetu Goremykin złożył w Dumie następującą deklaracyę rządową: Rząd biorący przy swej działalności za podstawę ścisłe trzymanie się ustaw (?), oświadcza po przeglądnięciu poruczonego mu przez cara adresu Dumy pełną gotowość pełnego popierania Dumy przy opracowaniu poruszonyeh przez nią kwestyj, o ile one nie przekraczają ram przyznanej jej ustawodawczej inicyatywy. Tego poparcia użyczy rząd także przy zmienianiu prawa wyborczego, jakkolwiek jest zdanie, że tej kwestyi nie należy natychmiast brać pod obrady, gdyż Duma dopiero zaczęła swą działalność i dlatego nie mogła jeszcze wyraźnie przedstawić potrzeby.

Sz[illegible]ólną baczność zachowuje rada ministrów w[illegible] sprawy nieodwleczalności zaspokojenia po[illegible] ludności wiejskiej i równouprawnienia włościan wobec innych klas, wobec zaspokojenia potrzeb klasy robotniczej, wypracowania ustawy o obowiązkowem szkolnictwie ludowem, wciągnięcia bogatych klas do obowiązku podatkowego, wobec reorganizacyi zarządu prowincyonalnego i samorządu przy uwzględnieniu właściwości terytoryów nadgranicznych. Nie mniejszą wagę przywiązuje rząd do poruszonych ustaw o nienaruszalności osób, o wolności wyznań, prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń, ale uważa za potrzebne przy wypracowaniu tych ustaw zaopatrzyć administracyę w skuteczne środki, aby rząd mógł przeszkodzić i przeciwdziałać nadużyciom udzielonych swobód. Co się tyczy kwestyi agrarnej przy pomocy dóbr apanażowych, gabinetowych, klasztornych i kościelnych i przymusowego wywłaszczenia prywatnej własności ziemskiej, to uważa rada ministrów za obowiązek, nie odbierać prawa własności jednemu, aby przyznać drugiemu.

Negować prawo prywatnej własności ziemskiej oznaczałoby wogóle przeczyć prawu prywatnej własności. Nienaruszalność własności tworzy na całym świecie we wszystkich stadyach rozwoju życia obywatelskiego podstawę dobrobytu narodu, filar życia państwowego. Kwestyę agrarną można przy użyciu stojących państwu do dospozycyi środków niewątpliwie skutecznie rozwiązać bez podkopywania siły ojczyzny.

Duma przeciw rządowi.

Petersburg, 27 maja. (Pet. ag. tel.) Posiedzenie Dumy zaczęło się o godz. 2 min. 30 po południu. Na ławie ministeryalnej obecni wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministrów wojny i marynarki.

Po mowie Goremykina zabierze głos poseł Rodiczew imieniem partyi postępowej ludowej i zaproponuje wotum nieufności dla gabinetu.

Prawybory na Kaukazie.

Tyflis, 27 maja. W Tyflisie wybrano przy prawyborach 72 socyalnych demokratów i 9 kadetów.

* * *

Rządowe kłamstwa.

Petersburg, 26 maja. „Prawitelnyj Wiestnik“ stwierdza, że liczba osób zesłanych na wygnanie wynosi od grudnia 1905 do połowy maja br. 6825, aresztowanych w tym czasie 2627 (?). Prócz tego uwięziono jeszcze za przestępstwa polityczne 3351 osób. Co do wykroczeń z 14 bm. (1 maja rosyjski) wdrożone zostało śledztwo sądowe i administracyjne w celu zbadania zachowania się władzy.

W duraki.

Petersburg, 27 maja. (Pet. ag. tel.) Dotychczasowy prezydent Rady państwa hr. Solski został cesarskim reskryptem rzeczywistym tajnym radcą I. klasy.

Chowają się.

Petersburg, 27 maja. Hr. Witte wyjeżdża za granicę na 3 lub 4 miesiące. Także były minister Durnowo wyjechał za granicę w towarzystwie policyantów tajnych.

Położenie w Odessie.

Odessa, 27 maja. Zgromadzenie adwokatów uchwaliło do prezydenta Dumy wysłać depeszę z żądaniem zupełnej amnestyi. W mieście z powodu ciągłych aresztowań i rewizyj panuje ogromne wzburzenie. Kozacy i patrole policyjne przeciągają przez ulice.

Odessa, 27 maja. Majtkowie wszystkich znajdujących się w porcie okrętów postanowili rozpocząć strejk.

Rewolucya w Inflantach.

Ryga, 27 maja. W ostatnich czasach mnożą się coraz liczniej napady na pastorów w Kurlandyi. Po zabiciu pastora Fuchsa, zabito onegdaj pastora Grueana w miejscowości Erwaalen, a wczoraj w miejscowości Doblen napadnięto i ciężko pobito pastora Seberga, a mieszkanie jego zrabowano.

Dla obrony cara.

Petersburg, 27 maja. Pogłoski, że Peterhof ma być silnie ufortyfikowany, wywołały wielkie zaniepokojenie u właścicieli will, którzy się obawiają przymusowego wywłaszczenia.

Ulgi dla żydów.

Petersburg, 26 maja. (Pet. ag. tel.). Generał-gubernator kijowski otrzymał od ministra spraw wewnętrznych polecenie, aby tym żydom, którzy wbrew postanowieniom ustawowym mieszkają poza strefą osiedlenia, pozwolił aż do rozwiązania kwestyi żydowskiej przez Dumę pozostać w dotychczasowem miejscu pobytu.

Zjazd żydów.

Petersburg, 27 maja. Na zjeździe równouprawnienia żydów bierze udział 139 delegatów. Gorące spory zachodzą w sprawie organizowania osobnej grupy parlamentarnej żydowskiej. Winawer, Ostrogórski, Bramson, Szaftel i Czerwonenkis są przeciwni wyodrębnianiu się posłów żydowskich w parlamencie. Zabotyński przemówił za wyodbrębnieniem. Gruzenberg w gorącem przemówieniu zbijał protest, wniesiony przez Szlosberga.

Ofiara Rennenkampfa.

Czita, 27 maja. (Pet. ag. tel.). Sąd skazał generalnego gubernatora Transbajkału generała Golszczewnikowa za nadużycie władzy na 16 miesięcy twierdzy i wydalenie ze służby. (Gen. Golszczewnikow występował po ludzku w czasie strejku kolejowego na Syberyi, za co Rennenkampf swego czasu kazał go aresztować. *Przyp. Red.*).

REFORMA WYBORCZA.

Intrygi przeciw ks. Hohenlohemu.

Wiedeń, 26 maja. Wiceprezydent Izby panów ks. Schönburg zamieszcza w „Fremdenblatt“ i „N. fr. Presse“ stanowcze zaprzeczenie wiadomości, która pojawiła się w prasie, a łączyła jego nazwisko z kombinacyami o utworzeniu nowego gabinetu. Oświadcza on, że wiadomości te są zupełnie bezpodstawne.

TELEGRAMY.

Przeciw § 14.

Wiedeń, 27-go maja. Podkomitet, wybrany przez komisyę konstytucyjną dla zbadania wydanych w latach 1897 do 1904 rozporządzeń w liczbie 114 na podstawie § 14, zakończył wczoraj swe obrady i przyjął referat przewodniczącego posła Grabmayra. — W myśl wniosków podkomitet część rozporządzeń uznał za konieczne, 30 uznano jako naruszające konstytucyę bez możności przez rząd usprawiedliwienia się koniecznością państwową, a co do 20, jeszcze obecnie obowiązujących, proponuje subkomitet odesłać odnośnym komisyom fachowym do fachowego zbadania.

Ukonstytuowanie się sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 26 maja. Sejm węgierski wybrał ponownie prezydentem posła Justha.

Budapeszt, 27 maja. Sejm wybrał wiceprezydentami posłów Navay (partya konstytucyjna) i Rakovszky'ego (partya katolicko-ludowa).

Potanienie pieniędzy.

Budapeszt, 26 maja. Rada generalna Banku austro-węgierskiego uchwaliła zniżyć stopę procentową o $^1/_2$%.

Zjazd notaryuszów.

Wiedeń, 26 maja. Wczoraj rozpoczęły się tutaj obrady delegatów stowarzyszenia notaryuszów austryackich. Reprezentowane są wszystkie sekcye stowarzyszenia. Z Galicyi biorą udział Jan Glück z Podgórza, Teofil Witosławski z Borszczowa, Maksymilian Reiner ze Szczerca, Jan Rastawiecki z Kulikowa, Tytus Buynowski z Tarnowa, Ignacy Dębicki ze Żmigrodu.

Papież przeciw maryawitom.

Rzym, 27 maja. (Ag. Stefaniego). »Osservatore Romano« ogłasza encyklikę papieską do polskich biskupów w sprawie potępionych już dekretem z d. 4 września 1904 maryawitów. Encyklika potwierdza dekret i ogłasza sektę maryawitów za zniesioną i potępioną. Poleca w tym kierunku działać, ażeby wprowadzeni w błąd powrócili na prawdziwą drogę, aby nie zaszła potrzeba zastosowania surowych środków. W nadziei, że wszyscy polscy katolicy powrócą do wiary przodków, udziela im papież błogosławieństwa apostolskiego.

Wydalenie zakonnic we Francyi.

Nevers, 27 maja. Z polecenia sądu zostało wczoraj 26 Urszulanek przez policyę przemocą z klasztoru wydalonych.

Pogrzeb Ibsena.

Chrystyania, 27 maja. Pogrzeb Ibsena odłożono do 1 czerwca.

Zakończenie strejku.

Wrocław, 27 maja. (Tel. biura korespond.) Strejkujący górnicy śląskich kopalń węgla i koksu w Borku — według »Schlesische Ztg« — postanowili przyjąć warunki, przedstawione przez dyrekcyę, i strejk zakończyć.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ oddział I. został przeniesiony z IX. dzielnicy do II. Untere Augartenstrasse 39, gdzie co niedzielę odbywają się od godziny 6—$^1/_2$10 wieczorem towarzyskie schadzki, odczyty, pogadanki i dyskusye. Również wypożycza się książki. W skład zarządu weszli tow. Przybyłc, przewodniczący i tow. Kupś, sekretarz.

Biblioteka bogato zaopatrzona znajduje się w prywatnym lokalu w VI. dzielnicy przy Magdalenenstrasse 84.

Lokal prywatny (przy Magdalenenstrasse 84) w niedzielę i święta jest otwarty cały dzień, w dnie robocze od godz. 5—10 wieczorem.

Szanownym rodakom przybywającym do Wiednia zwracamy szczególną uwagę na nasz adres.

Adresy centralnych związków w Austryi.

Związek piekarzy, Wiedeń VII. Kandlgasse 12.
Związek robotników budowlanych, Wiedeń VII. Seidengasse 17.
Unia górników, Turn obok Cieplic, Kulmerstr. 378.
Stow. browarników i bednarzy. Wiedeń VI. Gumpendorferstrasse 62.
Związek introligatorów, Wiedeń V. Rüdigergasse 5.
Związek drukarzy, Wiedeń VII. Zieglergasse 25.
Związek tokarzy, Wiedeń VI. Königseggasse 10.
Związek kolejarzy, Wiedeń V. Zentagasse 5.
Związek metalowców, Wiedeń V. Kohlgasse 27.
Stow. fryzyerów, Wiedeń VI. Königseggasse 10.
Związek handlowców, Wiedeń I. Wipplingerstr. 35.
Związek rękawiczników, Praga, Karpfengasse 56.
Związek stolarzy. Wiedeń VI. Gumpendorferstr. 62.
Związek kapeluszników, Wiedeń VIII. Lerchengasse 13.
Związek malarzy i lakierników, Wiedeń VII. Seidengasse 12.
Związek rob. papieru, chem. gumy i zapałek, Wiedeń VI. Gumpendorferstr. 62.
Związek krawców, Wiedeń VI. Königseggasse 10.
Związek szewców, Wiedeń, tamże.
Związek kamieniarzy, Wiedeń VI. Schmalzhofgasse 17.
Stow. robotników tytoniowych, Wiedeń XVI. Thaliastrasse 77.
Unia tkaczy, Wiedeń VI. Kasernengasse 18.
Unia ceglarzy, Inzersdorf pod Wiedniem, Triesterstrasse 49.
Związek cieśli, Wiedeń VI. Königseggasse 10.
Stow. cukierników, Wiedeń VI. Dreihufeiseng. 11.
Adres centralnej komisyi zawodowej w Wiedniu: Antoni Hueber. Wiedeń VI. Mariahilferstr. 89 A.
Adres sekretarza krajowego dla Galicyi: Zygmunt Żuławski, Kraków, Grodzka 55.

Gdy bocian ma przybyć.

Młode małżeństwo, które oczekuje po raz pierwszy przybycia bociana, uczyni dobrze, jeżeli się zawczasu poinformuje możliwie najgruntownej co do rozumnego odżywiania dzieci. Dziecię w delikatnym wieku niemowlęctwa, w swej zupełnej nieporadności, musi być otoczone co do swego odżywiania największą troskliwością, gdyż każde najmniejsze zboczenie w trawieniu może pociągnąć za sobą bardzo smutne skutki. Zwłaszcza owe matki, które swego dziecięcia same karmić nie mogą, niechaj w tym względzie szczególnie mają się na baczności. Wszak to rzecz wiadoma, że w miejsce pokarmu matki niezmiernie trudno dostać zawsze jednako dobrego i niefałszowanego mleka; a jest to przecież tylko dla zamożniejszych matek możliwe, żeby dla swego dziecka zawsze trzymać mamkę. Otóż, pośród licznych środków, które służą do odżywiania niemowląt, jest dzisiaj R. Kufekego mączka dla dzieci bezsprzecznie i jak to lekarze w zupełności przyznają, najwięcej używana i w praktyce najbardziej wypróbowana Jako dodatek do mleka krowiego daje mączka Kufekego pożywieniu większą, dla rozwoju mieśni i kości ważną zawartość części odżywczych i przeszkadza także ściniania się mleka w żołądku w wielkie bryłki, przez co dziecko ma ochronę przed zasłabnięciem na nieżyt żołądka i jelit. Mączka Kufekego zawiera nietylko części odżywcze w tym samym należytym stosunku, co pokarm matki, lecz także dające się łatwo przyswoić białko roślinne, przez co jego siła odżywcza zupełnie jest uzasadniona i wielkie wyniki, jakie osiągnięto tym znakomitym i po całym świecie rozpowszechnionym przetworem, są możliwe, I nietylko dla tej własności jako wyborny środek odżywczy, lecz także, o czem już przedtem napomknięto, jako środek ochronny przeciw występującym szczególnie w lecie chorobom żołądka i jelit u niemowląt i małych dzieci, jest mączka Kufekego nadzwyczaj cenną. I jak w domu, tak i do podróży z niemowlętami jest mączka Kufekego zupełnie wytrzymałym i łatwym do przenoszenia środkiem odżywczym, który na wypadek, że zmiana mleka lub klimatu sprowadzi zboczenia w trawieniu, nieżyt żołądka i jelit jest wypróbowanym środkiem równoważącym. Dla młodych matek, gdy się spodziewają macierzyństwa, jest to w każdym razie rzeczą większej wagi. żeby się zawczasu poinformowały dokładnie co do owych środków, które na wypadek zasłabięcia niemowlętom istotną przynoszą pomoc.